www.ingremio.org

dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

ingremio

nr 6 (85)
listopad/grudzień 2013

SZCZECIŃSKIE FORUM KULTURY SŁOWA

Siła autorytetu

Jako pasjonaci prawa wiemy, że trafna interpretacja przepisów zapewni Ci skuteczność. Warto zatem oprzeć się na dogłębnych komentarzach, pochodzących od wiodących przedstawicieli doktryny. Komentarzach opracowanych przez wybitnych prawników. **Komentarzach w jakości C.H.Beck**.

Legalis
System Informacji Prawnej

JAKOŚĆ C.H.BECK

www.legalis.pl

04 • Nie ma zgody na cool i spoko
z prof. dr. hab. Maciejem Zielińskim o ostatnim Forum Kultury Słowa i o języku polskim rozmawia Piotr Dobrołowicz

06 • IX Forum Kultury Słowa w Szczecinie

09 • W poszukiwaniu własnego głosu
Dr Magdalena Majdak - nauczyciel emisji głosu, językoznawca

10 • Referaty szczecińskich adwokatów na IX Forum Kultury Słowa

12 • Superwizja zasad etyki adwokackiej
Piotr Dobrołowicz, adwokat

16 • Korespondencja Prezesa NRA z Prezes SO w Szczecinie w sprawie granic ochrony tajemnicy zawodowej

17 • Miało być tak, a jest wspak
Dr Agnieszka Choduń, adiunkt w Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa

18 • XXIV Spartakiada Prawników, czyli fatum czwartego miejsca
Radosław Flasza, adwokat

22 • Wymiar kary istotny dla obrońcy w postępowaniach karnych, karnoskarbowych, wykonawczych, wykroczeniowych oraz w ustawach o postępowaniu w sprawach nieletnich i o przeciwdziałaniu narkomanii
Andrzej Zajda, adwokat

26 • Kilka słów o racjonalności prawodawcy
Kamil Dąbrowski, student prawa

29 • Odpowiedź prezesa NRA adw. Andrzeja Zwary na list otwarty adw. Andrzeja Mareckiego

30 • Aktualności

32 • II Adwokacki Rajd Nordic Walking
Agnieszka Aleksandruk – Dutkiewicz, adwokat

33 • Akademia Prawa Niemieckiego w Szczecinie
Marcin Przybysz, adwokat

32 • Harcerska konspiracja
Magdalena Semczyszyn, OBEP IPN Szczecin

in gremio

Dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin
Redaktor Naczelny: adw. Piotr Dobrołowicz
piotr.dobrolowicz@ingremio.org

Rada Programowa:

Roman Czernikiewicz
Prezes Rady Izby Notarialnej w Szczecinie

Ryszard Iwankiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Grzegorz Jankowski
Sędzia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Alicja Kujawa
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Włodzimierz Łyczywek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Józef Skoczeń
Prokurator Apelacyjny w Szczecinie

Krzysztof Robert Wisłocki
Przewodniczący Izby Komorniczej w Szczecinie

e-mail: redakcja@ingremio.org
tel. 091 814 25 00
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

rys. Arkadiusz Krupa, (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

Rysunki sędziego Arka Krupy dostępne są także w galerii na internetowej stronie gazety „Rzeczpospolita"

Nie ma zgody na cool i spoko

z prof. dr. hab. Maciejem Zielińskim o ostatnim Forum Kultury Słowa i o języku polskim rozmawia Piotr Dobrołowicz

Piotr Dobrołowicz, In Gremio: **W październiku tego roku odbyła się kolejna edycja Forum Kultury Słowa. Tym razem uczestników Forum gościł Szczecin.**

Prof. Maciej Zieliński: Tak, to wyjątkowe wydarzenie dla naszego miasta. Organizatorem Forum była jak zawsze Rada Języka Polskiego z udziałem kilku innych instytucji publicznych. Formalnym gospodarzem był Uniwersytet Szczeciński, a dokładnie Wydział Filologiczny i Wydział Prawa. Wydział Prawa reprezentowałem ja i pani dr Agnieszka Choduń, której ogromna pomysłowość oraz niebywała wręcz rzetelność i staranność w realizacji tych pomysłów była bezcenna. Z ramienia Wydziału Filologicznego współorganizatorem była pani dr hab. prof. US Ewa Kołodziejek. Nad całością czuwała sekretarz Rady Języka Polskiego pani dr hab. Katarzyna Kłosińska - wieloletni kierownik tego typu imprez.

P.D.: **Jak ocenia pan przebieg Forum?**

M.Z.: Uważam, że idea forum została zrealizowana w Szczecinie w sposób znakomity. Chcemy by w jednym miejscu gromadzili się ludzie, którzy nie tylko zawodowo zajmują się językiem, ale którzy ten nasz polski język miłują. Dla których ochrona tego języka jest jednym z głównych zadań w codziennym życiu. W związku z tym na forum spotykają się nie tylko językoznawcy, ale także ludzie różnych innych profesji, na przykład publicyści, dziennikarze, prawnicy, lekarze, pedagodzy, aktorzy i pracownicy mediów. To jest piękne. Nasze spotkania nie mają charakteru jedynie naukowego, co powodowałoby, że tylko niektórzy byliby zainteresowani. Wszyscy, nie tylko językoznawcy, jesteśmy zainteresowani językiem, więc wszyscy musimy o nim mówić. I ta idea sprawdziła się w Szczecinie. Z jednej strony z tego powodu, że bardzo dobrze przez panią Kłosińską dobrany został program merytoryczny, ale z drugiej strony również z tego powodu, że pierwszy raz na forum wystąpiła, wśród uczestników i publiczności, znacząca grupa jednego zawodu. Mianowicie prawników. Jestem zachwycony udziałem szczecińskiego środowiska prawniczego w tym forum.

P.D.: **Co ma pan na myśli?**

M.Z.: Po pierwsze, zanim doszło do forum, już uzyskaliśmy ogromne nie tylko moralne wsparcie ze strony władz sądowych, prokuratorskich, samorządów prawniczych również Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Wsparcie, które pozwoliło nam spokojnie realizować sferę merytoryczną. Do tego spotkaliśmy się z ogromną życzliwością i ze zrozumieniem prawników dla naszej idei. I to jest pierwszy aspekt. A drugi jest taki, że prawnicy uczestniczyli w spotkaniach Forum na każdym jego etapie. Liczny był też udział studentów prawa, również dzięki temu, że Dziekan Wydziału Prawa zarządził godziny dziekańskie na czas obrad. Środowisko prawnicze było widoczne od pierwszego do ostatniego dnia. Niektórzy prawnicy wychodzili z sal ostatni.

P.D.: **Swoje referaty podczas Forum wygłosili szczecińscy adwokaci – Marek Mikołajczyk i Roman Ossowski. Z jakim przyjęciem spotkało się ich wystąpienie na temat języka prawników?**

M.Z.: Nie tylko moim zdaniem mieli oni znakomity referat. Dotyczył języka prawników, ale w aspekcie wymowy i wymowności. Zatem nie o wszystkim mówili, ale wszystko mieli w swej świadomości, po to, by wyeksponować najważniejsze rzeczy. Językoznawcy bardzo pozytywnie ocenili ich wystąpienia.

P.D.: **Język prawników to język obcy językoznawcom – nie widujemy się przecież na salach sądowych, prawnicy nie radzą się na co dzień językoznawców jak pisać pisma procesowe czy uzasadnienia orzeczeń. Wystarczy przecież kilka użytecznych zwrotów typu „należy zauważyć, że", „nie sposób pominąć", „podkreślenia wymaga", „wywodzi i wnosi jak na wstępie" i już mamy schemat typowego pisma procesowego. Jak specyficzny język prawników, również dalece odbiegający od języka potocznego, jest postrzegany przez językoznawców?**

M.Z.: To niezupełnie tak, że językoznawcy nie traktują poważnie języka prawników. Po pierwsze my prawnicy po to jesteśmy w Radzie Języka Polskiego, żeby językoznawcy właściwie doceniali wagę tego języka i się nim przejmowali. Faktem jest, że zanim pani dr Choduń i ja weszliśmy do Rady, język ten nie był przedmiotem szczególnego zainteresowania językoznawców - ot, taki, jak każdy inny. Myśmy dopiero przekonali innych członków Rady, że jest to język nietuzinkowy, język swoisty, którym posługują się na co dzień przedstawiciele najważniejszych instytucji państwowych, kształtujących formalne fundamenty naszego państwa, język, który bezwarunkowo trzeba znać. Przedstawiliśmy kilka referatów na ten temat.

Już na wcześniejszym Forum Kultury Słowa w Rzeszowie przedstawiliśmy specyfikę tego języka. Pokazując, że język sali sądowej jest wyznaczany przez wiele różnych czynników, których w innych okolicznościach nie ma. Generalnie współpraca językoznawców i prawników nabrała rumieńców, stała się pełnokrwista, od czasu słynnej konferencji, która odbyła się w Kamieniu Śląskim, którą to konferencję nazwaliśmy ekumeniczną. Tam pierwszy raz, nie ukrywam, że z m.in. mojej inicjatywy, spotkali się językoznawcy interesujący się prawem w różnych jego aspektach językowych. Do tej pory każdy robił swoje, my mówiliśmy od siebie, oni mówili od siebie. Przełamaliśmy te bariery i rozpoczęliśmy współpracę na zasadzie zobowiązania, że będziemy liczyli się z tym, co jedni i drudzy robią.

P.D.: **Kultura słowa nie jest dzisiaj tematem, który przyciąga uwagę mediów. Wprost przeciwnie, wydaje się, że w telewizji, najbardziej opiniotwórczym medium, zauważalna jest tendencja do upraszczania form komunikacji, do posługiwania się prostym językiem. Dość wspomnieć, że niektóre wulgaryzmy przestały razić, weszły do codziennego użycia. Przesunęła się granica dobrego smaku. Co więcej, telewizja nie ma nawet możliwości wyboru innej drogi, bo musi gonić kolejnego giganta masowego przekazu – Internet, który wszelkie językowe normy ma za nic. Czy w tej sytuacji językoznawcy nie odczuwają, że ze swoimi problemami zostali na marginesie językowego „mainstreamu"?**

M.Z.: Na pewno starają się nie zostać na marginesie. Postawmy jednak sobie takie pytanie: co może zrobić Rada Języka Polskiego? Niewiele, bo jej kompetencje nie wykraczają poza ciągłe pokazywanie wzorców i zagrożeń. Nie możemy przecież nikogo ukarać za niewłaściwe używanie języka polskiego. Inna rzecz jest taka, że staramy się te tendencje opisywać, oswajać z nimi, ukazywać ich wady. Jesteśmy oczywiście bardzo zaniepokojeni tym, jak o prawie i języku prawników mówi się w mediach. Moja najmłodsza współpracownica w katedrze, pani mgr Karolina Gmerek pracę magisterską poświęciła językowi okołoprawnemu prawa w prasie. Pokazała, co się wyczynia z tym prawem w gazetach. Trzeba o tym mówić, pisać, właśnie by nie zostać na marginesie.

P.D.: **Język potoczny swobodnie wkracza na teren literatury, niegdyś dla niego zamknięty. Hula po Internecie, a blogi i czaty to wręcz jego dominium. Użytkownicy nowych form komunikacji nie dbają o jakość używanego języka, tworzą skróty, kreują własne formy językowe, neologizmy. Ich celem jest skuteczność przekazu, nie jego piękno, staranność w doborze słownictwa. Niewątpliwie rozwijają w ten sposób język, ale czy w kierunku pożądanym przez językoznawców? Jak ocenia to wspomniana już przez pana Rada Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, której jest pan wiceprzewodniczącym. Czy zdaniem Rady jest spoko i cool?**

M.Z.: Językoznawcy są światłymi ludźmi, którzy wiedzą, że podane przez pana procesy są nieuchronne. Nie można postawić im skutecznej tamy. Trudno jednak za nimi nadążać w tym sensie, by je w każdym przejawie akceptować. My możemy je nieco osłabiać, starać się kształtować podług naszych wyobrażeń, kierować na takie tory, które nie unicestwią piękna języka. Wśród językoznawców są dwa, dosyć różniące się podejścia. Jedno to działanie jako odwzorowywanie tego, co się dzieje. Z pokazywaniem, co kiedyś nie było zgodne z wzorcem, a teraz bywa już traktowane jako wzorzec potoczny. I drugie podejście, które w moim przekonaniu słusznie prezentuje prof. Pisarek, to jest poszukiwanie tego wzorca w istocie języka, w jego idei. W tym, co wywodzi się z jego historii, również jego przekształceń, a więc poszukiwanie pewnego wzorca, który jest w nas. Wierzmy w tych, którzy mają tyle autorytetu, by proponować rozwiązania odpowiadające temu podejściu, którzy chcą tego wzorca się trzymać. Podejście to oznacza, że ci którzy działają w sferze językowej, nie rejestrują wyłącznie zmian, lecz proponują rozwiązania, które wywodzą z wzorców biorących się z istoty języka.

P.D.: **To dwa odległe od siebie rozwiązania.**

M.Z.: Jest jeszcze trzecie, które postuluje, by trzymać się twardych reguł, ale w miarę możliwości. Trzeba mieć uszy i oczy otwarte na to, jak mówią i piszą ludzie. Jest zgoda tam, gdzie do zmian dochodzi bez utraty piękna języka, pewnej wysokiej kultury komunikowania się między ludźmi. Jednocześnie trzeba nieustannie badać, ile należy zrobić tych odstępstw od dotychczasowych reguł, żeby komunikatywność nadmiernie nie ucierpiała, lecz mogła być skuteczna. Na pewno jednak nie ma zgody na cool i spoko. [ ]

Na zdjęciu od lewej: dr hab. prof. US Ewa Kołodziejek, dr hab. Katarzyna Kłosińska, prof. Andrzej Markowski, dr Agnieszka Choduń i prof. Maciej Zieliński

IX Forum Kultury Słowa w Szczecinie „Mówi się, czyli o wymowie i wymowności Polaków”

W dniach 9 – 11 października 2013 r. w Szczecinie odbyło się IX Forum Kultury Słowa, którego tematem była mowa Polaków. Konferencja została zorganizowana przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Fundację Języka Polskiego oraz Uniwersytet Szczeciński. Natomiast partnerami wspierającymi Forum byli: Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, Wojewódzki Sąd Administracyjny w Szczecinie, Sąd Apelacyjny w Szczecinie, Prokuratura Apelacyjna w Szczecinie, Okręgowa Rada Adwokacka, Okręgowa Izba Radców Prawnych oraz Izba Komornicza w Szczecnie. Patronat medialny nad tym przedsięwzięciem objął dwumiesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych InGremio.

Idea forum polega na tym, by było to spotkanie przedstawicieli różnych środowisk (zarówno naukowców jak i praktyków). Tym razem ta interdyscyplinarność towarzyszyła IX Forum już od samego początku. Współorganizację konferencji powierzono bowiem trojgu członkom Rady Języka Polskiego, którzy są pracownikami Uniwersytetu Szczecińskiego – dwójce prawników: prof. Maciejowi Zielińskiemu i dr Agnieszce Choduń oraz językoznawcy dr hab. prof. US Ewie Kołodziejek. Współorganizatorem dotychczasowych forów był zwykle jedynie wydział filologiczny miejscowej uczelni. Udział przedstawicieli innej dyscypliny naukowej miał miejsce po raz pierwszy.

Forum odbywało się w największej i najnowocześniejszej auli jaką dysponuje nasza uczelnia – w Sali Kongresowej Uniwersytetu Szczecińskiego przy ul. Krakowskiej.

Pierwsza sesja pierwszego dnia obrad, której przewodniczył prof. Jerzy Bralczyk (Uniwersytet Warszawski) dotyczyła zagadnień teoretycznych związanych z normą ortofoniczną. Referat wprowadzający *O roli i statusie normy w zakresie wymowy* wygłosił prof. Andrzej Markowski (Uniwersytet Warszawski). Nawiązujące do teoretycznych zagadnień związanych z normą fonetyczną referaty przedstawili prof. Bogusław Dunaj (Uniwersytet Jagielloński), *Kodyfikacja normy fonetycznej* oraz dr Justyna Garczyńska, (Uniwersytet Warszawski), *Próba określenia normy wymowy polskich samogłosek ustnych.*

Sesję przedpołudniową pierwszego dnia obrad zakończyły referaty, w których przedstawiono zagadnienia związane z normą regionalną w zakresie wymowy. Dr hab. prof. UJ Kazimierz Sikora (Uniwersytet Jagielloński) przedstawił zagadnienia związane ze współczesną norma regionalną w zakresie wymowy, natomiast dr Izabela Winiarska-Górska (Uniwersytet Warszawski) zaprezentowała problemy dotyczące wymowy regionalnej w kontekście normy języka literackiego w dawnej polszczyźnie.

Druga część tego dnia konferencji przebiegła pod hasłem „spotkanie z teatrem”. Prawdziwą ucztą dla słuchaczy okazało się uczestniczenie w poprowadzonej przez prof. Wojciecha Malajkata *Próbie czytanej* z udziałem dwójki studentów trzeciego roku Akademii Teatralnej w Warszawie – Katarzyny Ucherskiej i Aleksandra Sosińskiego. Studenci, zgodnie z poleceniami profesora, przedstawiali w różniej interpretacji ten sam fragment sztuki. Nie korzystali przy tym z żadnych rekwizytów. Zadanie miało na celu ukazanie możliwości jakie daje aktorowi to wszystko, co wiąże się z głosem, a więc pauza, intonacja czy akcent logiczny. *Próba* wywołała ożywioną dyskusję, która niepostrzeżenie przerodziła się w *Próbę II.* Zadania aktorskie kierowali bowiem pod adresem studentów Akademii Teatralnej także uczestnicy Forum. Było niezwykle interesująco, a momentami nawet emocjonująco, tak, jak się okazuje, jest na próbach czytanych w teatrze, czego mogli tego dnia doświadczyć także uczestnicy konferencji. Gorąca atmosfera towarzyszyła również uczestnikom prowadzonego przez dr. hab. prof. UW Roberta Cieślaka (Uniwersytet Warszawski) panelu *Wymowa sceniczna* – Annie Augustynowicz, Grażynie Matyszkiewicz (Akademia Teatralna w Warszawie) i Jerzemu Radziwiłowiczowi.

W ożywionej dyskusji wzięli udział prawnicy, zwracając uwagę na to, że sąd jest także swoistą sceną, na której uczestnicy postępowania sądowego są aktorami również z udziałem publiczności.

W drugim dniu IX Forum sesji przedpołudniowej przewodniczył prof. Maciej Zieliński (Uniwersytet Szczeciński). Referaty tej części obrad koncentrowały się na wypowiedziach w sytuacjach oficjalnych. Rozpoczął duet referentów ks. prof. Wiesław Przyczyna (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) i dr Aneta Załazińska (Uniwersytet Jagielloński) wystąpieniem, a właściwie dialogiem na temat pragmalingwistycznych aspektów oficjalnych wypowiedzi księży. W referacie zwrócono uwagę na konkretne elementy wypowiedzi (pozytywne, negatywne oraz zdecydowanie negatywne) księży podczas mszy świętych, wypowiedzi, których uczestnicy Forum mogli wysłuchać, nie mogli natomiast zobaczyć twarzy księży. Autorami kolejnego wystąpienia byli przedstawiciele szczecińskiego środowiska prawniczego - adwokaci Marek Mikołajczyk i Roman Ossowski, którzy przedstawili swoje rozważania na temat mowy prawników. Językowi biznesu w przemówieniach polityków poświecił swój referat dr Marek Kochan (Uniwersytet Warszawski).

Rozmowa na temat wysłuchanych wystąpień rozpoczęła się już podczas przerwy na kawę, która poprzedzała przewidzianą w programie dwuipółgodzinną dyskusję nad wygłoszonymi referatami. Stało się tak w głównej mierze za sprawą znakomitego wystąpienia szczecińskich prawników. Dotyczy to zarówno treści referatu jak i jego formy. Z gratulacjami do referentów podchodziło bardzo wiele osób, a jednym z pierwszych był prof. Jerzy Bralczyk (który na mówieniu się zna jak mało kto).

Drugą sesję tego dnia poprowadził ks. prof. Wiesław Przyczyna. Wystąpienia referentów dotyczyły elementów, które towarzyszą wypowiedziom. Zagadnieniom kinezyki poświęcony był referat dr Anety Załazińskiej (Uniwersytet Jagielloński) zatytułowany *Gesty jako akcenty mowy*. Natomiast retoryka, towarzyszyła wystąpieniu dr. Bogusława Bednarka (Uniwersytet Wrocławski) pod wymownym tytułem *Oracja o walorach oracji*.

W drugiej części tego dnia konferencji odbył się zorganizowany przez Zespół Kultury Żywego Słowa RJP finał ogólnopolskiego konkursu oratorskiego „Mistrz Perswazji", w którym zmierzyło się 7 finalistów pochodzących z różnych miast Polski. Ich wystąpienia obserwowali wszyscy uczestnicy Forum, ale to jury pod przewodnictwem dr hab. prof. US Ewy Kołodziejek wyłoniło zwycięzcę.

Profesor Tadeusz Zgółka (UAM w Poznaniu) poprowadził ostatnie obrady Forum, które rozpoczął bardzo interesujący referat dr Jolanty Panasiuk (UMCS Lublin). Referentka w przystępny sposób mówiła o badaniach biologicznych uwarunkowań rozwoju i zaburzeń mózgu w kontekście mowy. Mogliśmy się m.in. dowiedzieć dlaczego osoby, które utraciły zdolność mówienia wskutek urazu mózgu (np. pod wpływem wypadku), po jej odzyskaniu mówią wyłącznie tym językiem, którego nauczyły się jako ostatniego. Niezwykle wzruszający referat przedstawiły Jolanta Jaszczuk i Iwona Stępniewicz (specjalistki komunikacji alternatywnej i wspomagającej). W referacie zaprezentowały sposoby rozwijania umiejętności komunikacyjnych osób niemówiących z wykorzystaniem alternatywnych metod porozumiewania się. Dodatkowej wymowy temu wystąpieniu przydaje fakt, że omawiane w referacie przykłady pochodziły z praktyki obu terapeutek, a fragmenty ich pracy z podopiecznymi można było obejrzeć na krótkich filmach pokazanych w trakcie prezentacji. Za autorkami referatu warto powtórzyć zaproszenie do obejrzenia filmu *Chce się żyć*.

Bez wspomagania nagraniami dr Paweł Nowakowski (UAM w Poznaniu) przedstawił znakomity referat na temat negatywnych tendencji, jakie można obecnie zaobserwować w wypowiedziach medialnych. W swym wystąpieniu referent wiernie odtworzył te uchybienia w wypowiedziach dziennikarzy, które naruszają normę fonetyczną. Nikt ze słuchaczy nie miał wątpliwości, o jaki błąd, i w którym fragmencie cytowanej wypowiedzi, chodzi.

Wystąpieniem zamykającym ostatni dzień obrad był referat dr hab. prof. UŚ Jolanty Tambor (Uniwersytet Śląski). Autorka mówiła o przedstawianych w mediach wyobrażeniach Polaków na temat tego, jak

cudzoziemcy mówią po polsku. Na podstawie próbek nagrań wypowiedzi pochodzących z filmów i spotów reklamowych zestawionych z wiedzą o nauczaniu cudzoziemców języka polskiego, okazało się, że cudzoziemcy mówią inaczej, niż się to twórcom filmów czy reklam wydaje.

Oficjalnego zakończenia IX Forum Kultury Słowa w Szczecinie dokonał prof. Andrzej Markowski (przewodniczący RJP), który uznał tegoroczne spotkanie za „nadzwyczaj udane". Głos zabrali także członkowie komitetu organizacyjnego: dr hab. prof. US Ewa Kołodziejek (członek RJP), prof. Maciej Zieliński (wiceprzewodniczący RJP), dr Agnieszka Choduń (członek RJP) oraz dr hab. Katarzyna Kłosińska (sekretarz RJP).

Nikt z przemawiających nie miał wątpliwości co do tego, że idea interdyscyplinarnych spotkań tych, dla których dobro i piękno języka polskiego stanowią istotne wartości została zrealizowana. Było to także pierwsze tego typu spotkanie, w którym tak licznie i tak aktywnie uczestniczyli przedstawiciele innego niż językoznawcze środowiska. Prawnicy (zarówno praktycy jak i przedstawiciele nauki a także studenci WPiA US) byli obecni na obradach jako referenci, dyskutanci, słuchacze wystąpień plenarnych oraz uczestnicy warsztatów. Równolegle z obradami odbywały się bowiem warsztaty – pomysł dr hab. Katarzyny Kłosińskiej. Był to strzał w dziesiątkę! Zajęcia z emisji głosu prowadziła dr Magdalena Majdak (PAN); lekcję czytania tekstu artystycznego – Krystyna Maksymowicz (aktorka); czytanie tekstu informacyjnego – redaktor Bożena Targosz a warsztaty dotyczące sztuki dubbingu – Agnieszka Kunikowska (aktorka). Jak się okazało warsztaty cieszyły się tak dużą popularnością, że o możliwość uczestniczenia w nich trzeba było zabiegać z dużym wyprzedzeniem.

Ostatnim akcentem pobytu w Szczecinie była krótka wycieczka po mieście z przewodnikiem, która zakończyła się na Wałach Chrobrego kolacją na Ładodze.

Jubileuszowe X Forum Kultury Słowa odbędzie się za dwa lata w Bydgoszczy i będzie poświęcone perspektywom polszczyzny. [ ]

Agnieszka Choduń

| ***Dr Magdalena Majdak*** *- nauczyciel emisji głosu, językoznawca, adiunkt w Instytucie Języka Polskiego PAN, kierownik merytoryczny studiów podyplomowych – Kształcenie Głosu i Mowy w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.*

W poszukiwaniu własnego głosu

W ostatnich latach można zaobserwować wzrost zainteresowania problematyką wystąpień publicznych, autoprezentacji, sztuką zachowania się przed kamerą czy mikrofonem. Powstają studia wymowy, retoryki, negocjacji, komunikacji, które uczą, jak mówić, żeby nas słuchano, jak skutecznie perswadować, reklamować i osiągać cel. Zagadnieniom tym poświęca się uwagę także na zajęciach z emisji głosu, które od blisko dziesięciu lat goszczą w programach specjalizacji nauczycielskich wszystkich kierunków studiów. Przy okazji nauki bezpiecznego posługiwania się głosem i poszerzania jego możliwości kursy te kształcą również wiele innych czynności, mniej lub bardziej bezpośrednio z nim związanych, takich jak świadomość i koordynacja ciała, prawidłowa postawa, umiejętność szybkiego odprężenia gardła czy bycia tu i teraz. Na jakość głosu wpływają bowiem zjawiska pozornie od niego odległe, takie jak sposób stania, siedzenia, chodzenia, a nawet patrzenia, pozycja głowy, stopień napięcia mięśni i wiele innych, zależnych m.in. od stosunku do świata i doświadczeń życiowych, temperamentu czy wrażliwości. Dopiero zespół czynników, tak fizycznych, jak psychicznych, składa się na piękne brzmienie.

Nauka emisji głosu rozpoczyna się od przywracania swobody ciała i jego ekspresji. Kształcenie polega na odkrywaniu głosu prawdziwego, niewyreżyserowanego przez życie lub potrzebę autokreacji, czyli takiego, który nie męczy, ale sprawia przyjemność. Praca nad uświadomieniem sobie i ewentualnym pozbyciem się czynników zbytnio hamujących ciało i psychikę jest zwykle procesem długotrwałym i wymagającym indywidualnego podejścia. Właściwej emisji powinien towarzyszyć stan przyjemnej równowagi, spokojnej gotowości do działania.

Poznawanie głosu w sposób naturalny idzie w parze z coraz pełniejszym poznaniem siebie, pogłębianiem wrażliwości na otoczenie i innych, a także sztuką odczytywania intencji i wychwytywania nieszczerości. Zajęcia z emisji pełnią też doskonale funkcję integracyjną. Uczestnicy poznają siebie w działaniu, bez masek i fałszów, na głębokim i subtelnym poziomie głosu prawdziwego. Prawdopodobnie dlatego znajomości i przyjaźnie wówczas zawarte są tak trwałe.

Głos zwykle w niewielkim stopniu podlega kontroli, dlatego zwykle zdradza nasz prawdziwy stosunek do osób czy rzeczy. Znajduje to potwierdzenie w takich wyrażeniach językowych, jak np. *w jego głosie dało się wyczuć skrywaną pogardę, jego głos zdradzał wzruszenie, jej głos zabrzmiał radośnie, powiedziała to wesoło, nie mów do mnie takim tonem* itd. Można wreszcie kogoś *poznać po głosie* i, podobnie jak w przywołanych wyżej przykładach, nie jest to tylko gra słowem, ale realnie istniejąca właściwość ludzkiej percepcji. Głos bowiem jest zjawiskiem identyfikującym człowieka, pochodną jego budowy, płci, wieku, stanu zdrowia oraz sfery przeżyć wewnętrznych, efektem końcowym tego, co się w nim dzieje.

Analiza własnego głosu (drżący, łamiący się, mocny, nikły, dźwięczny) pozwala uświadomić sobie nasze nastawienie do jakiejś osoby, zbliżającego się spotkania czy przeżytej już sytuacji. Warto słuchać, jak brzmi on w różnych sytuacjach, jak w okolicznościach kłopotliwych, a jak w rozmowie z bliską osobą, jak podczas wypowiadania rzeczy przykrych, a jak przed podróżą itd. Być może okaże się, że nie zawsze mamy problem z oddechem, nośnością głosu czy wyrazistością wypowiedzi, a uczucie zmęczenia mówieniem pojawia się np. tylko w pracy. Warto obserwować swój organizm – czy nie pojawia się np. częste zaciskanie zębów lub unoszenie ramion (np. w oczekiwaniu na autobus) albo stałe wyprzedzanie myślą (za którą podąża nasze ciało) chwili obecnej. Warto przyglądać się swojej postawie w spoczynku i w ruchu, sprawdzać, czy oddech nie jest płytki (wymusza to zwiększenie częstotliwość nabierania powietrza i zwiększa ryzyko wysuszana śluzówki). Warto w razie wątpliwości co do stanu zdrowia narządu mowy udać się na konsultację do foniatry. Niejednokrotnie badania głosu pomagają w postawieniu wstępnej diagnozy lekarskiej (np. przykład przedłużająca się chrypka może być symptomem bardzo wielu poważnych chorób, nie tylko przeziębienia).

Zależność między brzmieniem głosu a emocjami o różnych odcieniach znajduje potwierdzenie zarówno w języku, jak i w nauce. Automatyczna analiza informacji zawartych w sygnale mowy (np. słyszalny w głosie stres), wykorzystywana jest m.in. na potrzeby bezpieczeństwa publicznego, w kryminalistyce i sądownictwie. Trzeba tu wspomnieć o ośrodku poznańskim (G. Demenko, Uniwersytet Adama Mickiewicza) i krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

W 2011 roku cztery statuetki Oskara (i 12 nominacji) otrzymał film „Jak zostać królem" w reżyserii Toma Hoopera. Oparta na faktach historia króla Jerzego VI i jego terapeuty mowy Lionela doskonale ujmuje wielowymiarowość pracy nad emisją głosu. Przedstawia bolesne zmagania z kłopotami z wymową i wspólne dochodzenie do ich źródła leżącego nie tyle w słabości aparatu mowy, co w splocie okoliczności życiowych. Film ukazuje sposób postępowania polegający nie tyle na mechanicznym usprawnianiu narządu artykulacyjnego, czego próbowali poprzedni nauczyciele, co na poszukiwaniu, bez uprzedzeń, strachu i konwenansów, klucza do konkretnej osoby, w tym wypadku króla – to esencja autentycznej pracy nad emisją głosu. Walka, jaką musiał stoczyć ze sobą Jerzy VI zakończyła się zwycięstwem, a dobra autoprezentacja, przyjemność mówienia i siła przekonywania stała się już jego naturalną konsekwencją. I my pozwólmy dojść sobie samym do głosu. [ ]

Referaty szczecińskich adwokatów na IX Forum Kultury Słowa

„Język prawników”

Adwokat Roman Ossowski na wstępie swojego wystąpienia przypomniał, że prawnikami byli wielcy mistrzowie literatury, jak chociażby Witold Gombrowicz, Czesław Miłosz czy Zbigniew Herbert. Zawód prawniczy wykonywali Bolesław Leśmian czy Jan Brzechwa. Nadmienił także o podziale na język prawny i prawniczy. Ten pierwszy to język aktów prawnych i jest to język wyłącznie pisany. Język prawniczy to ten, który dotyczy prawa. Posługują się nim zarówno teoretycy, jak i praktycy zajmujący się prawem. Obok tego istnieje wiele „języków” okołoprawniczych - inny jest język recydywistów, którzy będą mówić o prawie, inny dziennikarzy relacjonujących np. procesy. Inaczej także na korytarzach sądowych rozmawiają sami prawnicy.

Zaprezentowane publiczności Forum spostrzeżenia Romana Ossowskiego dotyczyły prawniczego języka prawników. Jego zdaniem, **opinie na temat języka prawników szeroka publiczność czerpie w dużym stopniu z amerykańskich filmów sądowych**. Język prawników sprowadzony jest tam do wystąpień, najczęściej końcowych, prokuratora i obrońcy. Ma to niewiele wspólnego z naszą rzeczywistością. W rodzimym wydaniu wiedzę o języku prawników społeczeństwo czerpie z telewizyjnych migawek i relacji prasowych, te ostatnie zaś są najczęściej interpretacją dziennikarską usłyszanych bądź – co gorsza - zasłyszanych wystąpień adwokatów, prokuratorów czy sędziów. Nader często są one silnie zniekształcone. Mylenie sądu administracyjnego z sądem apelacyjnym, powoda czy pozwanego z oskarżonym nie jest wyjątkiem.

Kandydatów na zawodowych prawników nikt nie uczy poprawnego mówienia. Na studiach prawniczych nie ma obowiązkowych przedmiotów z zakresu retoryki czy erystyki, nie wspominając o wymowie czy wymowności. To ciężki grzech odpowiedzialnych za program tych studiów. Homiletyka wykładana jest w seminariach duchownych jako przedmiot istotny i obowiązkowy, nie wspominając już o szkołach aktorskich. Trzeba oddać, że są jednak uczelnie, na których występują te przedmioty fakultatywnie.

Zawodowi prawnicy ograniczeni są w swoich wypowiedziach prawem, które narzuca na przykład moment zabrania głosu przez poszczególnych uczestników, a nawet formę. Wreszcie, zgodnie z prawem, **sąd może odebrać głos mówiącemu**. Rola, jaką prawnicy pełnią na salach sądowych, determinuje sposób i formę wypowiedzi. Inaczej będzie mówił sędzia, który wydaje wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, inaczej prokurator, będący rzecznikiem interesu publicznego, a jeszcze inaczej pełnomocnik czy obrońca. Ci ostatni mogą sobie pozwolić na więcej. Język prokuratora, który przesłuchuje aresztowanego będzie inny od tego, którym oskarżyciel posłuży się na sali rozpraw. Podobnie pełnomocnik czy obrońca użyje innych słów w rozmowie ze swoim klientem w zaciszu własnego gabinetu, a inaczej de facto o tym samym mówił będzie w obecności sądu i prokuratora.

Wreszcie wzajemne wymagania mówiących i słuchających wpływają na język. Od pełnomocników, obrońców i prokuratorów sąd żąda jasnych (dla sądu) wypowiedzi, osadzonych w przepisach prawa, skon-

„Rzecz o wymowności prawników”

Referat kolejnego szczecińskiego prawnika, wieloletniego dziekana ORA w Szczecinie adwokata Marka Mikołajczyka dotyczył wymowności. Rozumianej wg niego jako elokwencja, krasomówstwo, retoryka, klarowność wypowiedzi, sugestywność, sztuka pięknego słowa (ars bene dicendi), ale także jako wygadanie, dar słowa, łatwość wysławiania się.

Złośliwi mówią, że podobno prawnicy są najbardziej zrozumiali dla postronnych wtedy, gdy podają wysokość swojego wynagrodzenia. Zdaniem Marka Mikołajczyka aż tak źle z tym rozumieniem języka prawników nie jest, chociaż niekiedy to nie lada wyzwanie. Także dla samych prawników. Na potwierdzenie swojej wypowiedzi podał przykład prawnika, który w sądzie, w procesie karnym dowodził w następujący sposób:

„Skoro jesteśmy w artykule 387 kpk, to cały przewód należy skrócić do odczytania dowodów i dokonać subsumpcji inkryminowanych zdarzeń. A to oznacza, że wyjdzie z tego czyn ciągły, a nie ciąg przestępstw czy przestępstwo ciągłe. A to znowu znaczy, że można warunkowo umarzać przy zastosowaniu sześćdziesiątki z trójką, przyjmując że przepadek jest obligatoryjny, a naprawienie szkody fakultatywne i jednak niecelowe, chyba że orzeknie się nawiązkę. Ale z drugiej strony zagrożenie przekracza trzy lata, a szkoda wystąpiła w znacznych rozmiarach, a więc występuje znamię z paragrafu drugiego typu podstawowego. Zatem umorzenie warunkowej jest niemożliwe, ale co do innych środków probacyjnych oponować nie można, o ile przyjmiemy, że wystąpił czynny żal a i pozytywną prognozę da się wyprowadzić”.

Językowa katastrofa! Niestrawny konglomerat języka prawnego, prawniczego z domieszką slangu i żargonu prawniczego. Jednym słowem chwast językowo-prawniczy. Niestety coraz częstszy na salach sądowych. Język prawników i jego wymowność - co podkreślił Marek Mikołajczyk - zaczyna dryfować w tę niedobrą stronę. Wskazuje na to przede wszystkim:

- pośpiech współczesności,
- coraz powszechniejsze przekonanie, że sądy orzekają w sprawach, nie wymierzają zaś sprawiedliwości,
- zatłoczone sprawami wokandy,
- tendencja do niezwykle szybkiej komunikacji – sms-y, e-maile, skrócony język informatyzacji, cyfryzacji, słownictwo portali społecznościowych,
- atmosfera współczesnej sali sądowej i przebieg samego procesu - przy pustych salach, nagrywaniu rozpraw w systemie audio i wideo,
- pisemność procesu, gdyż nawet w sprawach karnych niektórzy obrońcy swoje końcowe wystąpienia dołączają do akt sprawy w formie pisemnej jako załączniki do protokołu,
- zniknięcie instytucji narady nad wyrokiem w układzie jednoosobowego orzekania, co sprawia, że sędzia oczekuje prostego przekazu co do oceny czynu.

Czy można w tych warunkach zgodzić się na zubażanie języka prawników i odzieranie go z wymow-

struowanych zgodnie z zasadami wykładni i logiki. **Strona od swojego pełnomocnika lub obrońcy chciałaby usłyszeć, że jest niewinna, prokurator to wróg, zaś każdy jej przeciwnik procesowy w sprawie cywilnej to oszust, naciągacz i niegodziwiec.** Sąd ustami sędziego powinien zaś wypowiadać się w sposób zrozumiały zarówno dla profesjonalistów jak i – a może przede wszystkim – dla pozostałych słuchaczy.

Wystąpienia prawników mają niewątpliwie swoją specyfikę. Najwięcej nieporozumień i zarzutów do języka prawników ma swoje źródło w tej wymuszonej specyfice. Prawnik nie może pozwolić sobie na używanie synonimów, np. używanie zamiast użytkowania. Prowadzi to do koniecznych, choć językowo fatalnie brzmiących powtórzeń. **Prawnicy zmuszeni są do posługiwania się językiem ustaw**, tj. prawnym, a to nie zawsze da się pogodzić z mówieniem miłym dla ucha. W języku zaś pisanym prawnik powinien unikać np. wykrzykników czy znaków zapytania.

W swoich wystąpieniach sala sądowa to miejsce dynamicznych często wydarzeń. Prawnik musi na nie reagować także poprzez swój język. To odróżnia język prawników od języka aktorów czy księży. Oni także zwracają się w określonym celu do pewnej grupy ludzi. Aktor jednak posługuje się językiem wyuczonym, jego rola jest napisana przez autora lub scenarzystę. Sposób jego wypowiedzi koryguje reżyser, sens zaś wspomaga scenografia, muzyka, rekwizyt. Księża w swoich kazaniach dokonują interpretacji tekstu od tysiącleci niezmiennego. **Prawnik musi natomiast improwizować.** Nie da się przygotować precyzyjnego wystąpienia końcowego, bo nie wiemy, co się wydarzy na chwilę przed przystąpieniem do jego wygłaszania. Zignorowanie zaś takich wydarzeń może uczynić to wystąpienie całkowicie oderwanym od zaistniałej sytuacji. Wreszcie, po co innego idziemy do teatru, czy do kościoła, a po co innego idziemy albo jesteśmy doprowadzani do sądu.

Język prawników **to także umiejętność milczenia**, a przynajmniej samoograniczenia się. Doświadczenie uczy, że lepiej powstrzymać się z wypowiedzią czy z pytaniem, bo może to wywołać całkowicie odwrotny skutek od zamierzonego. Dobry prawnik to nie zawsze ten, który dużo mówi, choćby ładnie i poprawnie. [ ]

siedzą od lewej: adw. Roman Ossowski, adw. Marek Mikołajczyk, prof. Maciej Zieliński

ności? Oczywiście nie. **Prawnicy są i będą tą grupą zawodową, która posługuje się mową jako instrumentem wykonywania zawodu.** W przypadku prawników o sukcesach zawodowych decyduje i będzie decydować:

• wiedza, przy czym każdy prawnik będzie ją miał taką, jaką zdoła przyswoić,

• kompetencje komunikacyjne prawnika, które sprawiają, że mówca powinien być: słyszalny, zrozumiały, słuchany.

Przekaz dokonywany winien być z wykorzystaniem:

• znaków werbalnych (właściwego doboru słów, ich zasobu pojęciowego i całej ich krasy),

• znaków niewerbalnych (ogólnie mowa ciała, tj. wygląd, sylwetka, gestykulacja, mimika, sugestywność podkreślana ruchami ciała),

• znaków parawerbalnych, tj. sposobu wypowiadania zdań (chodzi o prozodia - czyli właściwy akcent, intonacje, czas wypowiedzi).

I to oczywiście przy użyciu dodatkowo chwytów retorycznych i erystycznych, które w mowie prawników zajmują najważniejsze miejsce, bo przecież wywieranie wpływu na sędziego i innych uczestników procesu, przekonywanie do swoich racji, obnażanie niesłuszności postulatów przeciwnika i słabość jego argumentacji - wszystko to odbywa się w procesie komunikacji i tylko dzięki niemu. I chociaż na sali sądowej liczą się przede wszystkim dowody i kompetencje prawne uczestników procesu, to bez wątpienia efektowane wystąpienie, **przekonująca mowa nie pozostaje bez wpływu na treść finalnego rozstrzygnięcia**.

Czy jest na to gotowa recepta? Wielu próbowało ją przedstawić. Marek Mikołajczyk przytoczył w tym kontekście wypowiedź znanego paryskiego adwokata Moro Giafieriego, który zapytany o receptę na dobre mówienie, powiedział:

„To bardzo proste. Należy spełnić trzy warunki:
1. wiedzieć, co się chce powiedzieć,
2. powiedzieć to, co chciało się powiedzieć,
3. po powiedzeniu tego, co chciało się powiedzieć – skończyć!". [ ]

| ***Piotr Dobrołowicz,*** *adwokat*

Superwizja zasad etyki adwokackiej

Telewizja kłamie?

Co tu kryć, materiał telewizyjny poraża. Okrutny żart z usług adwokackich czy ponura prawda? Każdy, kto obejrzał odcinek „Superwizjera" TVN dotyczący szczecińskiego mecenasa, wyrobił sobie zdanie na temat przedstawionych w nim praktyk. Nie liczyłbym przy tym na niuansowanie przez telewidzów „skomplikowanej" sytuacji prawnej przedstawionej w materiale telewizyjnym. Tu nie ma miejsca na odmienne „rozkładanie akcentów".

O adwokaturze znowu jest głośno, ale żaden prawnik w tej sprawie nie może być z tego rozgłosu zadowolony. Sfera oddziaływania palestry nie pokrywa się ze sferą naznaczoną polityką, tu nie obowiązuje zasada: „Nieważne jak o tobie mówią, ważne żeby mówili".

Adwokatura to istotny element wymiaru sprawiedliwości, jego fundament. Z tym zdaniem zgodzi się każdy prawnik. Gdy podkopujesz jeden, pozostałe fundamenty zaczynają drżeć. Nie łudźmy się, że zachowanie szczecińskiego mecenasa, utrwalone przez dziennikarzy TVN, nie ma żadnego wpływu na publiczną ocenę także sędziów, prokuratorów czy radców prawnych. W działania mające na celu stabilizowanie i bieżącą konserwację budowli zwanej praworządnością państwa zaangażowane są bez wyjątku wszystkie zawody prawnicze. I wszystkie dostają po głowie, gdy kruszy się fragment całości.

Jesteśmy przyzwyczajeni do oskarżania mediów o stronniczość w przekazie informacji na nasz temat, niezależnie od tego, czy dotyczy to sędziów, prokuratorów czy adwokatów. Na marginesie sprawy można by nawet pokusić się o rozpisanie licytacji, który z zawodów jest najbardziej na cenzurowanym. Twierdzę, że walka przedstawicieli naszych zawodów o prym w tym wyścigu byłaby wyjątkowo zażarta. Co zrobić jednak, gdy w ten fundament solidnego kopniaka wymierza nie dziennikarz, nie jakiś obcy, a członek jednego z zawodów prawniczych? Opuścić ręce, gorzko skomentować i pójść dalej, udając że nic wielkiego się nie stało, a może zewrzeć szeregi, by jak najszybciej wyjaśnić sprawę, czy w końcu skoczyć sobie do gardeł, by pokazać innym, że zagryzając przeciwnika rację mamy po naszej stronie?

Sprawa szczecińska ma wiele wątków, w ciągu kilku dni od momentu zatrzymania jej głównego aktora ruszyły w wielu kierunkach lawiny złości i zarzutów, które trudno będzie zatrzymać.

W wymiarze indywidualnym – konsensus

Dokąd zmierza sprawa samego adwokata, najlepiej to wie chyba prokuratura. I sam podejrzany. A wystarczająco dobrze? To wiedzą, też za sprawą mediów, wszyscy inni... Należy przyznać, że w tym akurat przypadku nikt przedstawionego w materiale telewizyjnym postępowania podejrzanego adwokata nigdy nie bronił. Dziekan ORA w Szczecinie Włodzimierz Łyczywek już w pierwszych swoich wypowiedział podkreślał, że stanowczo odcina się od praktyk wskazanych w zarzutach postawionych członkowi szczecińskiej palestry. Potępił je zdecydowanie. Nikt z tego powodu dziekanowi szczecińskiej palestry nie ma zamiaru przyznawać odznaczenia – po prostu tu nie może być sporu. I nie było, choć media starały się to nieco inaczej przedstawić, dostrzegając w jego wypowiedziach, mimo że dotyczyły one już zupełnie innych kwestii, interesujący materiał na podbarwienie całej historii. Dość wspomnieć jedną gazetę szczecińską, w której pojawił się materiał prasowy opatrzony tytułem: „Sąd aresztował mecenasa Marka K. Adwokatura kontratakuje".

W wymiarze ogólnym – zażarty spór

Zacytowany powyżej tytuł artykułu z prasy szczecińskiej nie wziął się jednak znikąd. Choć postawiony w innym kontekście, był efektem różnicy zdań w stanowiskach z jednej strony prokuratury (i de facto Sądu Okręgowego w Szczecinie), a z drugiej - całej adwokatury; dodać trzeba, że w sprawie dla telewidzów „Superwizjera" drugorzędnej, a dla prawników fundamentalnej – granic ochrony tajemnicy adwokackiej. Funkcjonariusze CBŚ na polecenie prokuratora Prokuratury Okręgowej w Szczecinie, poszukując jednego dokumentu, ujawnili i zabezpieczyli akta 708 spraw cywilnych adwokata – wszystkich(!) znajdujących się w jego siedzibie zawodowej. Sytuacja bez precedensu. Adwokacie, radco prawny strzeż się! Jeśli prokurator będzie szukał jednego choćby dokumentu w twojej kancelarii, licz się z tym, że w jednej chwili przykryje swoją obszerną togą całą twoją kancelarię cywilną i wywiezie ją do sądu. Zostaniesz z pustymi półkami i deklaracją prokuratury, że do twoich klientów zadzwoni sama i poinformuje o terminie rozprawy. Pierwszorzędne wsparcie obywatela ze strony państwa! Nie potrafiła z tym zgodzić się adwokatura, która ustami swoich najwyższych przedstawicieli zawyła z wściekłości, przedstawiając od ręki argumentację na potwierdzenie złamania przez funkcjonariuszy organów ścigania elementarnych przepisów konstytucji i kodeksu postępowania karnego. Nie pamiętam, by w ciągu ostatnich 15 lat dziekan szczecińskiej adwokatury zwoływał konferencję prasową. Być może to pierwsza taka sytuacja w całej jej historii. Nie pamiętam jednak, by tajemnica adwokacka w taki sposób została potraktowana. Pod adresem prokuratury padły wtedy poważne zarzuty. Prokuratura nie pozostała dłużna i zdecydowanie odpowiedziała. Opinia publiczna zobaczyła skrzyżowane w boju miecze. Nic dziwnego, że temat pociągnęły media, w większym stopniu zainteresowane sporem, w mniejszym jego istotą. Tymczasem akta trafiły do sądu. W ciągu niecałych 24 godzin Sąd Okręgowy w Szczecinie już wiedział, że akta można odtajnić. Po ogłoszeniu postanowienia można było odnieść wrażenie, że gdyby przywieziono do sądu 708 stron jednej sprawy,

708 spraw, czy 708 wielkich kartonów, a w każdym z nich 708 akt odrębnych spraw, wynik byłby ten sam. Sąd, nie zapoznając się prawdopodobnie w najmniejszym stopniu z zabezpieczonym stosem akt (czasowo niewykonalne), ufając twierdzeniom prokuratora, dał mu zielone światło na zapoznanie się z aktami i wykorzystanie w postępowaniu karnym.

Na kanwie tego etapu postępowania powstało więc pierwsze fundamentalne pytanie. Czy zasadne było zabezpieczenie całej kancelarii cywilnej (vide **kazus nr 1**)? Czytelniku, odpowiedz sobie sam, bo nie wiem, czy do czasu, gdy weźmiesz ten numer In Gremio do ręki zażalenie na postanowienie Sądu Okręgowego w Szczecinie z 13 września 2013 r. będzie już rozpoznane. W tym ostatnim przypadku Sąd Apelacyjny działa bowiem z rozmysłem przekraczającym zwykłą miarę – na jego decyzję czekamy już grubo ponad miesiąc. Jak na standardy orzekania w szczecińskim Sądzie Apelacyjnym, to chyba rekord. I znowu precedens.

Na temat tej sprawy wypowiadało się już wiele osób. Bardzo krytycznie ocenił działania prokuratury i sądu m.in. prezes NRA Andrzej Zwara. Warto w tym miejscu odwołać się do publikacji zamieszczonej w jednym z wydań wrześniowej Rzeczpospolitej. - Posunięto się za daleko – tak skomentował działania CBŚ i prokuratury prof. Stefan Lelental z Uniwersytetu Łódzkiego. – Jeśli został sfałszowany dokument, to tylko akta, w których mógł on się znajdować, powinny być zajęte. Przestępstwo popełnili ci, którzy dopuścili się zatrzymania tych wszystkich akt, bo jako funkcjonariusze publiczni przekroczyli swoje uprawnienia – zagrzmiał profesor. Inaczej do sprawy podszedł cytowany na łamach tej samej Rzeczpospolitej prof. Zbigniew Ćwiąkalski, adwokat(!) i były minister sprawiedliwości, który bronił śledczych. – Jeżeli mamy do czynienia z fałszowanym aktem notarialnym, to przecież jest to przestępstwo, które adwokat popełnia na szkodę innych. Tu chodzi nie tylko o ochronę jego klientów, ale i osób, które błędnym wyrokiem mogą być pokrzywdzone. W zatrzymanych aktach mogą się znajdować kolejne dowody obciążające Marka K. – wyjaśnił.

Sporu ciąg dalszy – sąd nierychliwy, ale... prokuratura rychliwa

Nie wiem, dlaczego tak długo musimy czekać na rozpoznanie zażalenia na postanowienie Sądu Okręgowego w Szczecinie z 13 września. Być może Sąd Apelacyjny uznał, że sprawa wymaga zdecydowanie głębszego, niż to miało miejsce w sądzie I instancji, namysłu. Wiemy jednak, że na skutek upływu czasu doszło do powstania prawdopodobnie nieodwracalnych już skutków. Jak wynika z oświadczenia Prokuratury Okręgowej w Szczecinie z dnia 13 września 2013 r., tuż po uwzględnieniu przez Sąd Okręgowy wniosku prokuratora o wyrażenie zgody na wykorzystanie jako dowodów w postępowaniu karnym dokumentów objętych tajemnicą

KAZUS NR 1

Zabezpieczamy akta wszystkich spraw cywilnych znajdujących się w kancelarii?

W trakcie przeszukania kancelarii szczecińskiego adwokata Marka K. funkcjonariusze CBŚ ujawnili i **zabezpieczyli akta 708 spraw cywilnych (wszystkich znajdujących się w jego siedzibie zawodowej)**. Teczki tych spraw cywilnych zostały zapakowane bez zapoznawania się z ich treścią i zabezpieczone stosownie do treści art. 225 i 226 k.p.k. w obecności m.in. dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie oraz aplikanta adwokata Marka K.

Zdaniem prokuratury powyższe czynności były niezbędne dla zabezpieczenia celów postępowania przygotowawczego oraz ujawnienia i zabezpieczenia dowodów przestępstwa. Stosownie do treści art. 180 § 2 k.p.k. w zw. z art. 226 k.p.k. o wykorzystaniu jako dowodów w postępowaniu karnym dokumentacji objętej tajemnicą adwokacką decyduje sąd. Przeprowadzenie selekcji dokumentów przed ich zabezpieczeniem, w celu ograniczenia ich ilości, byłoby więc sprzeczne z zasadą procedury karnej określoną w art. 225, 226 oraz art. 180 § 2 k.p.k.

Prokuratura dowodziła nadto, że składając wniosek do Sądu o wyrażenie zgody na wykorzystanie jako dowodów w postępowaniu karnym dokumentów objętych tajemnicą adwokacką, szczegółowo uargumentowała swoje stanowisko, wskazując powody, dla których konieczne jest zabezpieczenie i zapoznanie się z dokumentami w takim zakresie, który pozwoli na zidentyfikowanie konkretnego dokumentu będącego przedmiotem śledztwa, a który za pomocą innych źródeł dowodowych nie może zostać zidentyfikowany.

W dniu 13 września 2013 r. Sąd Okręgowy w Szczecinie uwzględnił wniosek prokuratora o wyrażenie zgody na wykorzystanie jako dowodów w postępowaniu karnym dokumentów objętych tajemnicą adwokacką.

Na taką skalę – to niewątpliwie precedens.

Zdaniem dziekana ORA w Szczecinie adw. Włodzimierza Łyczywka, a także prezesa NRA adw. Andrzeja Zwary zaistniała sytuacja „godzi w dobro całej Palestry", a zachowanie Prokuratora Okręgowego w Szczecinie narusza m.in. art. 31, 47 i 49 Konstytucji RP, art. 1 i 6 ustawy Prawo o adwokaturze oraz art. 226 k.p.k. Uważają oni, że prokurator zażądał wydania akt spraw cywilnych, prowadzonych przez adwokata Marka K., całkowicie niezwiązanych z przedmiotem jego zatrzymania, nie zważając zupełnie na fakt, że wiele spośród nich znajduje się w toku oraz, że jest to naruszenie ustawowych i konstytucyjnych praw nie tylko Marka K., ale przede wszystkim klientów.

Sąd Okręgowy stanął po stronie prokuratury, co zrobi Sąd Apelacyjny w Szczecinie, do którego wpłynęło zażalenie na postanowienie Sądu Okręgowego w Szczecinie? Temat nie jest taki oczywisty, skoro mimo upływu kolejnych tygodni [stan na 25 października 2013 r.] ciągle czekamy na jego rozpoznanie.

KAZUS NR 2

Suspensywność zażalenia na postanowienie sądu o zwolnieniu z tajemnicy adwokackiej?

W przypadku zwolnienia przez sąd z tajemnicy zawodowej (adwokackiej), adwokatowi służy prawo do złożenia zażalenia. Czy w tym przypadku postanowienie sądu I instancji jest wykonalne, tj. czy w postępowaniu przygotowawczym już po wydaniu przez ten sąd postanowienia prokurator ma prawo zapoznać się z treścią dokumentów zawierających tajemnicę? Jeśli tak, i jeśli to zrobi do czasu rozpoznania sprawy przez sąd II instancji, to wartość tego środka odwoławczego jest przynajmniej ułomna. A robi się żadna, jeśli przyjmiemy za słuszny pogląd Sądu Apelacyjnego w Krakowie zawarty w postanowieniu z 14 grudnia 2009 r. (II AKz 527/09, Prokuratura i Prawo rok 2010, Nr 6, poz. 23, str. 13), który przyjął, że „skoro prokurator przesłuchał już jako świadka aplikanta adwokackiego żalącego się na zwolnienie go przez sąd okręgowy z tajemnicy zawodowej, to w czasie orzekania Sądu Apelacyjnego nie istnieje już przedmiot orzekania, zatem zażalenie należy pozostawić bez rozpoznania".

Czy jednak w omawianym przypadku nie zachodzi sytuacja, że wykonanie zaskarżonego postanowienia o zwolnieniu z tajemnicy adwokackiej **wstrzymane jest z natury rzeczy**, choć nie przewiduje tego expressis verbis ustawa, ani też nie podjęto odrębnej decyzji w tym przedmiocie? Niewstrzymanie wykonania tego postanowienia wywołuje de facto niemożliwe do odwrócenia skutki w postaci zapoznania się przez organy ścigania z zeznaniami (dokumentami) obejmującymi tajemnicę zawodową.

W sprawie karnej podejrzanego adw. Marka K. szczecińscy prokuratorzy nie mieli wątpliwości i zdecydowali się, by nie czekać na rozpoznanie zażalenia przez Sąd Apelacyjny w Szczecinie. Jak wynika z oświadczenia Prokuratury Okręgowej w Szczecinie z dnia 13 września 2013 r. „Sąd Okręgowy w Szczecinie uwzględnił wniosek prokuratora o wyrażenie zgody na wykorzystanie jako dowodów w postępowaniu karnym dokumentów objętych tajemnicą adwokacką. **Oględziny ww. dokumentów są już prowadzone przez dwóch prokuratorów** w celu jak najszybszego przeprowadzenia tych czynności i zwrócenia dokumentów zbędnych dla postępowania karnego".

Prokuratorzy, o ile wiadomo, zakończyli już oględziny wszystkich dokumentów. Tymczasem do tej pory [stan na 25 października 2013 r.] Sąd Apelacyjny w Szczecinie nie rozpoznał zażalenia na postanowienie Sądu Okręgowego z 13 września 2013 r. Co będzie, jeśli zażalenie uwzględni?

adwokacką, dwóch prokuratorów rozpoczęło ich oględziny. Jak zadeklarowano, uczyniono to „w celu jak najszybszego przeprowadzenia tych czynności i zwrócenia dokumentów zbędnych dla postępowania karnego". Z informacji powszechnie znanych wynika, że deklaracje przekuto w czyn, z całym zabezpieczonym materiałem prokuratorzy się zapoznali. Gratulując sprawności w wykonaniu tej czynności, należy jednak zadać pytanie, czy prokuratura mogła to w ogóle zrobić (vide **kazus nr 2**)? Czy w tym przypadku wykonanie zaskarżonego postanowienia o zwolnieniu z tajemnicy adwokackiej nie powinno być wstrzymane z natury rzeczy, choć nie przewiduje tego expressis verbis ustawa? Czy prokuratura się nie pośpieszyła? Co się stanie, jeśli Sąd Apelacyjny uchyli postanowienie Sądu Okręgowego w Szczecinie?

Sprawa adwokata K. w wymiarze prawnym dotyczącym tajemnicy adwokackiej wylała się daleko poza granice Szczecina. Jej bystry nurt może nawet sięgnąć w przyszłości bram instytucji posługującej się na co dzień innym językiem niż polski. Zobaczymy, co powie i czy się z tym zgodzimy – jeśli oczywiście na drodze do zgodnej interpretacji przepisów znów ktoś nam nie stanie, np. jakiś niewyuczony tłumacz językowy.

Innych aspektów tej sprawy jest wiele. Warto chociażby pokrótce kilka z nich już teraz zasygnalizować.

Aspekt etyczny sprawy

Pamiętacie Państwo, jak w momencie otwierania młodym adeptom prawa wrót adwokatury sławiono wzorzec starej aplikacji, pogłębionej relacji patron-aplikant, nasączonej wieloletnimi zasadami etyki zawodowej? Młodzi, bez odpowiednich wzorców, naprędce przyuczeni do zawodu mieli etycznie zawodzić, to od nich miało wyjść wszelkie spodziewane zło. Tymczasem „Superwizjer" strącił tę argumentację, lansowaną przez lata przez adwokaturę, do głębokiej przepaści. Szczeciński adwokat do kategorii „młodych" nie pasuje. Nie jest młodzieniaszkiem z ostatniego naboru. Wychowany przed laty przez znanych i szanowanych patronów - nasączał się stopniowo i konsekwentnie świętymi zasadami etyki adwokackiej. Niestety, materiał TVN pokazuje, że skutki takich zabiegów okazały się mizerne. Zasady etyki zawodowej, choć może nabłyszczają, nie mają waloru impregnatu. Nie ochroniły adwokata w starciu z prowokacją TVN i CBŚ.

Reklama adwokatury – „wiemy, nie skubiemy"

Władze adwokatury dużo mówią o kształtowaniu wizerunku. Spoglądają w stronę radców prawnych. Co oni tam robią? Rozkładają niebieski parasol? Byle nie za szeroko. Mając świeżo w pamięci nasz szczeciński kazus, przypomniała mi się – chyba na zasadzie kontrastu – niedawna akcja billboardowa w katowickiej

izbie. Wielkie nośniki reklamowe stojące przy katowickich drogach zdobił wizerunek sowy i hasło: „Wiemy, nie skubiemy". Zdaniem autorów akcji, miała ona wywołać dyskusję na temat dostępu i jakości usług prawnych. Przekazać jednocześnie, że za rozsądną kwotę można uzyskać od adwokata profesjonalną pomoc prawną. Trudno ocenić, czy kampania w Katowicach przyniosła pozytywne dla palestry skutki. Dobrze chyba jednak stało się, że w tym czasie nie przeprowadzała jej także szczecińska adwokatura. Ktoś jeszcze mógłby tutaj wywołać dyskusję i zadać pytanie, czy 65 tys. zł za sporządzenie testamentu nieżyjącej osoby jest taką „rozsądną" kwotą...

Na marginesie tej sprawy, to ciekawe, że adwokatura podkreślając swoją wyjątkowość, służebną rolę wobec społeczeństwa, stawiając się nad prostymi zasadami ekonomii i matematyki, odżegnując od prymitywnych prawideł wolnego rynku, jednocześnie sama się wpycha w wolnorynkową grę i poszukuje firmy PR, która - za rozsądne zapewne pieniądze - „wykreuje" jej wizerunek. Przypadek szczeciński pokazuje, że jedno (wyemitowane w telewizji) zachowanie jednego adwokata może w jednej chwili wypaczyć sens takich akurat marketingowych, wolnorynkowych działań. Podkreśla iluzoryczność oczekiwanych skutków takich zamierzeń. Siła adwokatury, jej prestiż, nie tkwi we właściwym doborze agencji PR, w samych reklamach wielkogabarytowych, a w samych adwokatach i codziennej ich praktyce. To oni sami wystawiają sobie świadectwo codzienną pracą. To prawdy oczywiste, wręcz banały, ale trudno odmówić im słuszności. Może należy więc szukać w pierwszej kolejności takich sposobów, które umocnią etyczne zachowania, przypomną o deontologii zawodu. Przecież adwokaci, sami w sobie, mają ogromny potencjał, by swoim postępowaniem kształtować pozytywnie własny wizerunek. I pokazywać, że szczecińska sprawa to wyjątek, niecodzienność, o której jest głośno tylko dlatego, że tak bardzo odbiega od reguł i wzorców powszechnie przyjętych w środowisku adwokackim. [ ]

UWAGA! Z OSTATNIEJ CHWILI! SĄD APELACYJNY ZMIENIA ORZECZENIE SĄDU OKRĘGOWEGO I PRZYZNAJE RACJĘ ADWOKATURZE!

Sąd Apelacyjny w Szczecinie, postanowieniem z dnia 29 października 2013 r., zmienił postanowienie Sądu Okręgowego z dnia 13 września 2013 r. w ten sposób, że **nie uwzględnił wniosku Prokuratora Okręgowego w Szczecinie o wyrażenie zgody na wykorzystanie jako dowodów w postępowaniu karnym przeciwko Markowi K., wymienionych we wniosku dokumentów objętych tajemnicą adwokacką.**

W uzasadnieniu Sąd Apelacyjny wskazał m.in. że „konieczna stała się korekta zaskarżonego orzeczenia poprzez wyrażenie przez sąd Odwoławczy o braku akceptacji dla jurydycznie wadliwego żądania prokuratora. **Oczywiste jest bowiem, że domaganie się we wniosku blankietowego wydania zezwolenia na wykorzystanie jako dowodów w postepowaniu karnym wszystkich dokumentów zawierających tajemnicę adwokacką, zamieszczonych w zabezpieczonych w śledztwie kilkuset sprawach cywilnych dotyczących różnych osób [...] nie daje się pogodzić z zasadami demokratycznego państwa prawa**".

Na potwierdzenie swojej argumentacji przytoczył m.in. wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 22 listopada 2004 r. (SK 64/03), w którym podniesiono, że „funkcją zakazów związanych z tajemnicą zawodu radcy prawnego (adwokata, notariusza, lekarza) nie jest ochrona interesów osób, które te zawody wykonują, lecz nade wszystko ochrona tych osób, które w zaufaniu do owych publicznych funkcji adwokata, radcy prawnego, notariusza, lekarza, powierzają im wiedze o faktach, którymi nie chcą na ogół dzielić się z innymi osobami. Doniosłość instytucji tajemnicy adwokackiej jest przy tym oczywista, skoro stanowi ona istotną gwarancję właściwego wykonywania zawodu[...]".

„Jeśli zatem tak wadliwie zredagowany i nieuzasadniony wniosek Prokuratora Okręgowego w Szczecinie został następnie w pełni zaaprobowany przez Sąd I instancji, zaś pisemne motywy tego orzeczenia są ogólnikowe, pomijają istotę i rangę rozstrzyganego problemu, zaś dodatkowo nie spełniają odpowiednich wymogów procesowych, to zupełnie zrozumiała jest krytyczna reakcja nie tylko ze strony skarżących, ale i prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej Andrzeja Zwary, dziekana ORA w Szczecinie oraz przedstawicieli doktryny".

Uzasadnienie postanowienia liczy 32(!) strony.

Korespondencja Prezesa NRA z Prezes SO w Szczecinie w sprawie granic ochrony tajemnicy zawodowej

Pismo Pana Andrzeja Zwary – Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej do Pani Haliny Zarzecznej - Prezes Sądu Okręgowego w Szczecinie z dnia 23 września 2013 r. (fragmenty)

W dniu 10 września 2013 r. funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego KGP działając na zlecenie Prokuratora Prokuratury Okręgowej w Szczecinie dokonali zatrzymania adwokata [...], a następnie w dniach 10 oraz 11 września 2013 r. przeszukania prowadzonej przez niego Kancelarii, gdzie zabezpieczyli akta wszystkich prowadzonych przez tego adwokata postępowań cywilnych, obejmujących sprawy 708 osób, jak też zażądali wydania spisu klientów kancelarii łącznie z ich danymi osobowymi.

Z ostatnich przekazanych mi informacji wynika, że postanowieniem z dnia 13 września 2013 r. (sygn.. akt III Kp 953/13) Sąd Okręgowy w Szczecinie, w III Wydziale Karnym zadecydował o uwzględnieniu wniosku Prokuratora Okręgowego w Szczecinie w przedmiocie wyrażenia zgody na wykorzystanie dokumentów objętych tajemnicą adwokacką, a zabezpieczonych w dniu 11 września 2013 r. podczas przeszukania Kancelarii Adwokackiej- jako dowodów w ramach prowadzonego przeciwko ww. adwokatowi postępowania na to, że wśród przedmiotowych akt może znajdować się ewentualnie podrobiony dokument, który miałby mieć związek z zarzucanym [...] przestępstwem (Prokurator podejrzewa jedynie istnienie takiego dokumentu).

W świetle przytoczonych wyżej okoliczności należy zwrócić uwagę na to, że **zarówno działania Prokuratury Okręgowej w Szczecinie, jak też postanowienie Sądu Okręgowego stanowią bezprecedensowy wręcz przykład naruszenia prawnie chronionej tajemnicy adwokackiej.** Nie trzeba dodawać, że związany z pełnieniem przez adwokatów funkcji zaufania publicznego obowiązek zachowania w tajemnicy oraz zabezpieczenia przed ujawnieniem lub niepożądanym wykorzystaniem wszystkiego, o czym adwokat dowiedział się w związku z pełnieniem obowiązków służbowych ma swoje głębie zakorzenienie konstytucyjne, na co zwrócono uwagę chociażby w wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 2 lipca 2007 r. (sygn. K 41/05, OTK-A 2007/7/72, Dz.U.2007/124/871). [...]

Konkludując należy uznać, że **opisane wyżej działania stanowią bardzo niepokojący precedens, który podważa zaufanie nie tylko dla adwokatury ale również i państwa- w zakresie obowiązku zapewnienia należytych gwarancji respektowania interesu publicznego i prywatnego chronionego między innymi przez instytucję tajemnicy zawodowej adwokata.** To wszystko uzasadnia podjęcie stosownych działań, które nie tylko zamierzały będą do zminimalizowania konsekwencji wynikających z tak nieproporcjonalnej oceny opisywanych wyżej wartości konstytucyjnych ale też uniemożliwiają podejmowanie podobnych działań w przyszłości.

Pismo Pani Haliny Zarzecznej - Prezes Sądu Okręgowego w Szczecinie do Pana Andrzeja Zwary – Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 2 października 2013 r. (fragmenty)

W związku z pismem Pana Prezesa z dnia 23 września 2013r. (NRA.02-AZ.34.2013) uprzejmie informuję, że z uwagą zapoznałam się z przedstawionym w powyższym piśmie stanowiskiem. **Pogląd prawny zaprezentowany przez Pana Prezesa w przedmiocie znaczenia tajemnicy zawodowej adwokata i konieczności realizacji gwarancji jej dochowania jest niewątpliwie zasadny.** Wyrażam przekonanie, że nie jest też on obcy środowisku sędziowskiemu, w tym sędziom orzekającym w obszarze właściwości Sądu Okręgowego w Szczecinie. **Dowodem tego jest orzecznictwo Wydziału Karnego Odwoławczego tutejszego Sądu, które wskazuje, że zwolnienie z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej następuje niezmiernie rzadko.** W okresie od stycznia 2012 roku do chwili obecnej, rozpoznano środki odwoławcze wywiedzione w dziesięciu sprawach, których przedmiotem było zwolnienie od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. W trzech zaledwie sprawach doszło do zwolnienia z zachowania tajemnicy zawodowej, przy czym żaden z tych przypadków nie dotyczył adwokata.

Dostrzegając wagę poruszanych przez Pana Prezesa kwestii prawnych, w granicach swoich kompetencji, wyrażam przekonanie, że zagadnienie prawidłowego stosowania przepisów regulujących możliwość zwolnienia z obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, w tym tajemnicy adwokackiej, oraz procesowego wykorzystania źródeł dowodowych tego rodzaju, będzie przedmiotem działalności szkoleniowej prowadzonej wobec sędziów orzekających w podległym mi okręgu. [...]

[wybór fragmentów obydwu tekstów i pogrubienie czcionki tekstu – red. IG]

| ***Dr Agnieszka Choduń,*** *adiunkt w kierowanej przez prof. Macieja Zielińskiego Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa, członek Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, sekretarz Zespołu Języka Prawnego RJP*

Miało być tak, a jest wspak

W każdym języku występują wyrazy, które tak samo brzmią, choć różnią się kształtem słownym, np. *morze* i *może*, *ważyć* i *warzyć*, *brud* i *bród*, *śród* (liczba mnoga od wyrazu *środa*) i *śrut* (rodzaj pocisku), *kontem* (wyraz *konto* w narzędniku) i *kątem* (wyraz *kąt* w narzędniku). W takiej parze znajdują się wyrazy, które różni przy tym nie tylko pisownia, ale także znaczenia (albo znaczenia). Coraz bardziej zaawansowane technologicznie edytory, umożliwiają niemal bezbłędne sporządzanie różnych tekstów. Niestety, jak na razie, przynajmniej jeśli chodzi o te edytory, które znam, w odniesieniu do podanych wyżej przykładów, braku czujności autora tekstu nie zastąpi komputer. „Doskonały" przykład opisanej sytuacji znajduje się w poprzednim odcinku *Języka na wokandzie*. Wśród podanych przykładowo wyrazów, które występują tylko w liczbie mnogiej znalazły się bowiem *norzyce*, a nie *nożyce* (!). Oba te wyrazy różni oczywiście zarówno pisownia jak i znaczenie; pierwszy z nich odnosi się do nazwą choroby (*norzyca*), natomiast drugi jest nazwą narzędzia do cięcia materiałów (*nożyce*). Z podobną sytuacją możemy mieć do czynienia także w odniesieniu do par podobnie brzmiących wyrazów, tak jak w przypadku rzeczowników: *statut* i *status*.

Przykład 1

„Ponadto, uznanie ich za nieważne przez Radę możliwe było (stosownie do **postanowień Statusu Sołectwa**) na podstawie protestów wyborczych, które w zakresie tychże wyborów nie zostały w wymaganym, 14-dniowym terminie wniesione."

Przykład 2

„Skarżący wywodzi spełnienie powyższej przesłanki z tych **postanowień Statusu związku**, które zawierają zobowiązanie do ochrony miejsc pracy."

W obu powyższych przykładach kontekst zdania wskazuje na to, że chodzi o *statut* a nie *status*, podczas gdy w przykładach podanych poniżej wbrew temu, co zostało napisane chodzi o *status* a nie *statut*.

Przykład 3

„Skarżąca kwestionując zasadność pozbawienia jej **statutu osoby bezrobotnej** wskazała, że nie wiedziała o objęciu jej składką zdrowotną, gdyż nikt jej o tym nie poinformował."

Przykład 4

„W ocenie skarżącej stanowisko to jest pozbawione zasadności, gdyż istotą małżeństwa jest wspólne prowadzenie gospodarstwa domowego, a z treści przepisu nie wynika, aby ustawodawca przypisywał tej okoliczności jakiekolwiek znaczenie dla przyznania **statutu osoby samotnie wychowującej dziecko**."

Podobny problem dotyczy używania czasowników: *adaptować* i *adoptować*.

Przykład 5

„Skarżący zarzucił organom podatkowym, że nie stwierdziły jednoznacznie, czy poniesione wydatki miały charakter remontowy, czy też adaptacyjny oraz na czym polegały prace, które przystosowały, czy też **adoptowały przedmiotowy budynek** mieszkalny na potrzeby biura projektowego, powołując się jedynie na oględziny."

Przykład 6

„**Regulamin**, który powstał dla potrzeb Spółki w Polsce został **adoptowany** dla oddziału w Berlinie."

Adoptować czyli przysposobić można tylko dziecko, natomiast adaptować, a więc przystosować można coś do czegoś. W obu powyższych przykładach z pewnością chodziło o przystosowanie czegoś na jakieś (czyjeś) potrzeby, a nie o przysposobienie kogoś.

Podobnie brzmiące, choć mające różne znaczenia, są partykuły *bynajmniej* i *przynajmniej*. Wyrazy te ujawniają stosunek mówiącego do treści wypowiedzi. Pierwszy z nich stosowany jest w przeczeniach i wyraża wolę odrzucenia komunikowanej treści, zaś drugi wyznacza minimalny, możliwy do zaakceptowania przez mówiącego zakres czegoś. W kontekście tak różnych znaczeń dziwnie brzmią wypowiedzi typu *ja bynajmniej uważam*, które, niestety, nie należą do rzadkości.

Przykład 7

„Z pisma tego **bynajmniej** wynikało wezwanie organu odwoławczego do usunięcia naruszenia prawa polegającego na niezałatwieniu odwołania w terminie."

W przykładzie 7. wyraz *bynajmniej* byłby użyty prawidłowo, gdyby zdanie to miało następujący kształt słowny: „Z pisma tego **bynajmniej** nie wynikało wezwanie organu odwoławczego do usunięcia naruszenia prawa polegającego na niezałatwieniu odwołania w terminie."

W przypadku użycia wyrazów podobnie brzmiących trzeba zachować szczególną uwagę, bo jak się okazuje o pomyłkę nie jest trudno. Tym bardziej, że taka pomyłka zupełnie wypacza sens wypowiedzi (*miało być tak, a wyszło wspak*). [ ]

XXIV Spartakiada Prawników, czyli fatum czwartego miejsca

Kolejna edycja Ogólnopolskiej Letniej Spartakiady Prawników odbyła się w Poznaniu w dniach 11-15 września 2013 roku. Województwo zachodniopomorskie tradycyjnie posłało do boju mocną i liczną, blisko 40-sto osobową drużynę, zawierającą szeroki przekrój reprezentantów niemal wszystkich zawodów prawniczych.

Rywalizacja toczyła się na kilku arenach, niestety oddalonych od siebie, często o odległości, które przekraczały możliwości średniozaawansowanego piechura. Lekkoatletyka odbywała się na stadionie AWF, piłka nożna na położonych kilkaset metrów dalej boiskach treningowych Warty Poznań, gdzieś między tym znajdowały się hale sportowe, w których walczyli siatkarze, siatkarki i koszykarze, a badmintoniści i ping-pongiści umieszczeni zostali nieopodal domów studenckich, czyli miejsca zakwaterowania. Tenisiści zostali rzuceni na korty Pocztowca, gdzie żaden przypadkowy kibic nie miał prawa trafić, siatkarze plażowi zaś w okolicę hal i stadionów, więc znaleźć ich było już łatwiej. To właśnie potrzeba szukania kolejnych poukrywanych i nieoznaczonych placów bojów i nie najlepiej rozwiązany transport (najczęściej lokalnymi taksówkami) był bolączką tegorocznej Spartakiady. Przewrotnie zacząłem od minusów, bo to z grubsza tyle, jeżeli chodzi o nie – napomknięcia wymagały jedynie z kronikarskiego obowiązku. Wszystko z nawiązką rekompensowała znakomita atmosfera, budowana zresztą głównie przez ekipę szczecińską, i to zarówno przez kibiców na trybunach, jak i na wieczornych parkietach bankietów i dyskotek.

Pierwszy dzień zmagań sportowych rozpoczął się od rywalizacji lekkoatletów i uczestników gier zespołowych – siatkówki, koszykówki i piłki nożnej. Optymizmem powiało z bieżni, gdzie kolejne medale zdobywały adw. Katarzyna Łopatto-Cendrowska (łącznie dwa złota) i notariusz Joanna Ramęda-Pilip (złoto i srebro). Potem srebro w sztafecie dorzucił jeszcze mieszany skład w którym biegły adw. Joanna Nowicka-Mosiądz oraz znów notariusz Joanna Ramęda-Pilip. Honor panów obronili Wiesław Chabraszewski (niezawodny multimedalista poprzednich edycji, który w tym roku porzucił pozostałe konkurencje królowej sportu, aby wspomóc piłkarzy) – brąz w skoku w dal – oraz aplikanci adwokaccy Michał Gajda i Szymon Kromolicki – srebro w przeciąganiu liny. Blisko medali na długich dystansach byli też sędzia Marek Dalidowicz i apl. adw. Bartłomiej Mużyło, dosłownie ocierając się o podium. Dobrze udział w turnieju piłki nożnej zaczął się dla zespołu Paragrafu Szczecin, który po remisie w pierwszym meczu z faworyzowanym zespołem z Przemyśla 2:2 oraz zwycięstwem z Prawnikami Śląsk 2:1 zapewnił sobie awans do ćwierćfinału.

Porażka w ostatnim grupowym meczu z OIRP Poznań 1:2 zepchnęła piłkarzy na drugie miejsce i wyznaczyła kurs kolizyjny w kolejnej rundzie na wielkiego faworyta, zwycięzców dwóch ostatnich Spartakiad – zespół z Lublina. Koszykarze, chociaż w tym roku przyjechali w mocno okrojonym składzie, kroczyli w meczach grupowych od zwycięstwa do zwycięstwa i bez problemu wywalczyli awans do kolejnej rundy, mocno rozbudzając tym samym apetyty medalowe kibiców. Dobre nastroje pierwszego dnia budowały również siatkarki, które z wielkim oddaniem, połączonym z naturalną dla siebie gracją, walczyły o każdą piłkę, również zachowując medalowe szanse. W sesji podwieczornej adw. Piotr Mazuro zdobył złoty medal w szachach i udowodnił, że nieszablonowy piłkarz może być również utalentowanym taktykiem. Wieczorem emocje sportowe zostały wytańczone przez uczestników podczas dyskoteki w klubie Maracana, połączonej z wręczaniem medali dla zwycięzców już zakończonych konkurencji.

Kolejny dzień rozpoczął się od zmagań na basenach, gdzie prym wiódł apl. adw. Krzysztof Krech. Nawiązując do najlepszych szczecińskich tradycji pływackich, zdobył dwa złote, srebrny i brązowy medal. Gdy na matę wkroczyli uczestnicy turnieju brazylijskiego jiu-jitsu szybko okazało się, że i tutaj mamy swojego faworyta. Adw. Krzysztof Tumielewicz najpierw zdobył brązowy medal w kategorii absoluto, by za chwilę wygrać szereg walk i wdrapać się ostatecznie na trzeci stopień podium w kategorii elita (bez podziału na kategorie wagowe). W turnieju squasha także trzecie miejsce, po „bratobójczym" boju z sędzią Ryszardem Rutkowskim, udało się wywalczyć radcy prawnemu Tomaszowi Brzozowskiemu, który jednocześnie dwoił się i troił przy linii bocznej podczas meczów piłkarzy. Ci z kolei doprowadzili swoich kibiców do palpitacji serc, gdyż grając z faworyzowanymi lublinianami stracili pierwsi bramkę i musieli gonić wynik. Gdy do końcowego gwizdka zostało zaledwie kilka sekund, a jednym golem wciąż prowadzili przeciwnicy, nad Wartą zdarzył się cud. Szczecinianie strzelili na 1:1, doprowadzając do niespodziewanej dogrywki. Lublinianom taki obrót sprawy zdecydowanie podciął skrzydła. Niezwykła wola walki i pozostawienie na murawie zdrowia przez Paragraf, pozwoliły zdobyć zwycięskiego gola i cieszyć się z awansu do półfinału. Tam już czekał zespół z Wrocławia. Choć Szczecin prowadził, to w regulaminowym czasie gry był remis 1:1, dogrywka nie przyniosła rozstrzygnięcia, zwycięzców musiały wyłonić rzuty karne, zwane piłkarską loterią. Do trzeciej, ostatniej serii, padał gol na golem. Wtedy jednak pomylił się zawodnik

ze Szczecina i to Wrocław mógł świętować awans do finału. Pecha mieli również koszykarze. Plaga kontuzji wśród czołowych zawodników spowodowała, że musieli grać niemal bez zmienników. Po dzielnej walce i oni odpadli w półfinale i musieli przygotowywać się do meczu o trzecie miejsce. Rywalizację na czwartym miejscu skończyły siatkarki. Jak się okazało po czasie meczem o brąz był pojedynek z Poznaniem. Po kapitalnej, pełnej poświęcenia walce, przy wiernym wsparciu kibiców, szczecińskie złotka musiały uznać wyższość gospodyń i przegrały w dwóch bardzo wyrównanych setach do 20 i 22.

Po trudnym dniu przyszedł czas na Bal Sportowca. W tym roku organizatorzy postawili raczej na bal dla sportowca – impreza odbywała się na stadionie piłkarskim Lecha Poznań, przy słynnej ulicy Bułgarskiej. Atrakcją wieczoru, oprócz szaleństw do bladego świtu na parkiecie przy energetycznych rytmach orkiestry i suto zastawionych stołów (do których, aby się dostać, trzeba było jednak odstać swoje w kolejce), była możliwość zwiedzania stadionu od szatni i zejścia na murawę boiska. Każdy uczestnik był pod wielkim wrażeniem tej wycieczki, co zdawały się potwierdzać spontaniczne i głośne okrzyki dobiegające z płyty boiska.

Sobota stanowiła ostatni dzień rywalizacji. Jak to zawsze bywa na tym etapie Spartakiady w kościach czuje się wysiłek włożony w konkurencje z poprzednich dni i wiele przetańczonych godzin podczas bankietów. O mobilizację nie było jednak trudno, gdyż dyscypliny weszły już w fazę zasadniczych rozstrzygnięć. Pierwsze poranne starcie stało się udziałem piłkarzy. W strugach deszczu i kałużach, które zmieniły boisko w basen, pomimo prowadzenia do przerwy 2:1, remisu w regulaminowych 40-stu minutach meczu, musieli uznać wyższość rywali w dogrywce. Zajęli czwarte miejsce, tak znienawidzone przez każdego sportowca. Koszykarze chwilę później podzielili ich los, przegrywając mecz o brązowy medal. Finisz Spartakiady ekipa szczecińska miała jednak mocny za sprawą trzech, niezależnych od siebie wydarzeń. Najpierw sędzia Michał Krzywulski potwierdził swoją dominację na korcie, zdobywając w tenisie ziemnym złoty medal w singlu. Następnie w parze z adw. Radosławem Flaszą zdobyli srebrny medal, przegrywając finał dopiero w trzecim secie, tzw. super tie-break'u 10:7. Potem w ślad za tenisistami po medale wyruszyły badmintonistki w osobach sędzi Katarzyny Grodź i adw. Joanny Nowickiej – Mosiądz. Pierwsza z nich indywidualnie zdobyła srebro, druga brąz. Do tego grając razem w deblu przegrały w finale walkę o złoty medal i stanęły ostatecznie na środkowym stopniu podium. Adw. Joanna Nowicka – Mosiądz swoją imponująca kolekcję medali wzbogaciła jeszcze o brąz w

Fot. Bernard Guziałek

mikście. Najlepsze miało się jednak dopiero zdarzyć na koniec. Ok. godziny 16 planowany był początek zawodów smoczych łodzi na Torze Regatowym Malta. Jak na życzenie, gęste chmury rozeszły się i przestał padać deszcz. Gdy część załogi szczecińskiej czekała już w łodzi, w ubranych kapokach i z wiosłami w rękach, część dopiero leciała w stronę Malty (tenisiści - taksówkami, a sędzia Ryszard Rutkowski biegiem, przy aplauzie widowni). Na ostatnią chwilę udało się skompletować całość składu. Wyścigi eliminacyjne przyniosły niespodziewanie dobry wynik – drugi czas był świetnym prognostykiem przed finałowym startem (tutaj w załodze dodatkowo wystąpiły panie – sędzia Marta Karnacewicz, apl. adw. Katarzyna Berczyńska i apl. adw. Joanna Bartkowiak). Pojawiły się realne nadzieje na medal, pytaniem było tylko jakiego koloru. Na przedzie łodzi usiedli nadający tempo - komornik Remigiusz Wasiak, sędzia Ryszard Rutkowski, adw. Krzysztof Tumielewicz, apl. adw. Szymon Kromolicki i apl. adw. Krzysztof Krech, w tylnej części zaś „żelazne płuca", czyli odpowiedzialni za silne pociągnięcia wioseł – apl. adw. Bartłomiej Mużyło, apl. adw. Michał Gajda, sędzia Michał Krzywulski i adw. Radosław Flasza. Wyścig był pasjonujący. Do 50-tego metra szczecinianie wiosłują w okolicy 3-go miejsca. Bardzo mocno rozpoczęli faworyci z Poznania, którzy byli na przedzie stawki. Od 100-tego metra, połowy dystansu, odrabiamy straty i doganiamy rywali. Kolejne metry to mordercza walka z gospodarzami, którzy jednak nie wytrzymali szalonego tempa i zaczęli słabnąć. Na finisz, z wyraźną przewagą, pierwsza wpływa szczecińska smocza łódź! Pokonać Poznań w wyścigach łodzi, na Malcie, czyli flagowym punkcie miasta – bezcenne. Po tym wyścigu na starcie stanęła również osada złożona z samych pań, w której składzie były m.in. adw. Maria Olejnik, sędzia Marta Karnacewicz, apl. adw. Katarzyna Berczyńska i apl. adw. Joanna Bartkowiak. Załoga ta przepłynęła dystans wyścigu co prawda bez rywali, ale w czasie lepszym niż jedna łódź męska.

Na miejsce wyścigów przyszło wrócić wieczorem, gdyż tutaj zorganizowano ostatni wieczór integracyjny prawników podczas Spartakiady, czyli „Piknik nad Maltą". Do późnych godzin nocnych siedzieliśmy przy stołach i ławach, racząc się karkówkami, kiełbasami, szaszłykami, żurkiem, chlebem ze smalcem, ogórkami – wszystkim czego tylko dusza i wygłodniałe żołądki mogły zapragnąć. Rozmawialiśmy na tematy bardziej i mniej poważne, sportowe i stricte prawnicze, wspominaliśmy, żartowaliśmy i śmialiśmy się. Najważniejsze było jednak to, że świetna atmosfera znów połączyła prawników wykonujących różne zawody. I właśnie tak to przecież jest już z tymi spartakiadami... [ ]

Radosław Flasza, *adwokat*

| ***Andrzej Zajda**, adwokat*

Wymiar kary istotny dla obrońcy w postępowaniach karnych, karnoskarbowych, wykonawczych, wykroczeniowych oraz w ustawach o postępowaniu w sprawach nieletnich i o przeciwdziałaniu narkomanii

W codziennej pracy adwokackiej realizując prawo do obrony pamiętamy o tym, że ma ono charakter materialny i występuje w formie czynnej albo biernej, w zależności od formy realizacji składania wyjaśnień i udzielenia odpowiedzi na pytania przez podejrzanego lub oskarżonego. Pamiętamy również o sytuacjach przymusu adwokackiego, który występuje w zakresie sporządzenia środka odwoławczego do sądu apelacyjnego, kasacji do Sądu Najwyższego, czy wznowienia postępowania, o którym mowa w art. 545 § 2 k.p.k., a także przy wniesieniu prywatnego aktu oskarżenia w sprawach ściganych z oskarżenia publicznego, zgodnie z zasadą wyrażoną w art. 55 § 2 k.p.k. (subsydiarny oskarżyciel posiłkowy).

Realizacja prawa do obrony rozpoczyna się już na etapie postępowania przygotowawczego, gdzie wnosimy o dopuszczenie do czynności śledczych (art. 317 k.p.k.), składamy wnioski dowodowe (art. 315 k.p.k.), a także domagamy się udostępnienia nam akt sprawy, pamiętając że każda odmowa musi być uzasadniona i podlega zaskarżeniu (art. 159 k.p.k.). Na etapie postępowania tak przygotowawczego jak i sądowego istotna jest kwestia znajomości założeń co do ewentualnej przyszłej kary dla postawienia prawidłowych wniosków. I to także pod kątem postępowania dowodowego realizowanego przez obrońcę.

Postaram się omówić pewne założenia uregulowane w ustawach, systematyzując to w zakresie poszczególnych kodeksów, na bazie których pracujemy praktycznie codziennie.

Pierwszym podstawowym przepisem jest art. 53 k.k. dotyczący wymiaru kary i środków karnych. Wiemy, że sądowy wymiar kary to nie tylko swobodne uznanie sędziowskie, indywidualizacja, ale także oznaczenie kary, przy czym nasze wystąpienia winny być przygotowane w oparciu o takie elementy obrony i orzecznictwo, które będą rzutowały na sposób zakończenia postępowania. Wspomniany przepis dotyczący wymiaru kary powinien budzić u obrońcy powinność uzależnienia wysokości kary od stopnia winy, nie zapominając o unormowaniach dotyczących stanu wyższej konieczności czy przekroczenia granic obrony koniecznej. Art. 53 § 2 k.k. zawiera w sobie katalog, który nie ma, co istotne, charakteru zamkniętego. Zwrot „w szczególności" wskazuje na konkretne okoliczności, które mają znaczenie w sprawie, ale nie należą do znamion czynu zabronionego. Musimy pamiętać, że pobudkę i motyw z uregulowania kodeksu karnego z 1969 roku zastąpiła motywacja i tak należy prawidłowo dokonywać oceny zachowania sprawcy. Istotnym dla obrońcy jest § 3 tego artykułu, a dotyczący mediacji, zbyt rzadko moim zdaniem stosowanej w postępowaniach karnych, która może mieć niewątpliwy wpływ na wymiar kary czy sposób zakończenia postępowania.

Nie zapominajmy przy tym o kwestiach dotyczących nieprawidłowych osobowości czy zaburzeń o charakterze psychopatycznym u sprawców, o ile miały one wpływ na ich zachowanie. Sąd Apelacyjny w Szczecinie w wyroku z dnia 20 grudnia 2012 roku wyraźnie wskazał, że odmienną kwestią jest sposób ukształtowania sankcji karnej wobec takich osób z uwagi na cele z zakresu prewencji indywidualnej, czy cele zabezpieczające.

Art. 53 k.k. łączy się ściśle z art. 3 k.k., który wyraża zasadę humanitaryzmu. Jest to podstawowa dyrektywa wymiaru kary mająca oparcie nie tylko w warunkach konstytucyjnych, ale również znajduje uregulowanie w prawie międzynarodowym, a w szczególności w konwencji ONZ z 2 grudnia 1984 roku o zakazie stosowania tortur i poniżającego traktowania i karania. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z października 2010 roku wskazywał na konieczność minimalizacji cierpień, dolegliwości i innych niedogodności zadawanych w związku z realizacją norm prawa karnego.

Kolejny przepis dotyczący wymiaru kary to art. 54 k.k. odnoszący się do nieletniego i młodocianego. Sąd Najwyższy w październiku 2010 roku wydał dwa istotne orzeczenia w tej kwestii, sprowadzające się do stwierdzenia, że przepis ten nie zawiera dyrektywy pobłażliwego lub łagodnego traktowania sprawców - pierwszeństwo mają jednak cele wychowawcze. Jest to czytelny dla obrońcy nakaz wskazania kierunku orzekania. Względy wychowawcze nie mają jednak samodzielnego bytu jako podstawa szczególnego kształtowania wymiaru kary (złagodzenia), ale stanowią jedynie punkt wyjściowy i muszą być zestawione z pozostałymi okolicznościami podmiotowymi i przedmiotowymi, jakie mają znaczenie dla wymiaru kary.

Kolejny przepis kodeksu karnego dotyczący indywidualizacji kary to art. 55 k.k., który odnosi się do współdziałania kilku sprawców (konfiguracja wielo-

osobowa), ale także odnosi się do zagadnienia umyślności i nieumyślności. Ten przepis ma charakter ściśle osobisty i uwzględnia nie tylko warunki powrotu do przestępstwa, ale także zmniejszenie poczytalności, wiek i stan zdrowia sprawcy. Normę tę należy czytać łącznie z zasadami indywidualizacji kary wyrażonymi w art. 20 i 21 k.k. Pamiętajmy o tym, że art. 55 k.k. nie zawiera w sobie odpowiednika z art. 21 § 2 k.k. i dlatego obie te zasady należy w zakresie okoliczności osobistych oceniać łącznie.

W naszych wystąpieniach obrończych pamiętajmy, że przyznanie dobrodziejstw jednym sprawcom nie może rzutować automatycznie na nabycie takich uprawnień przez innych współsprawców, które im nie przysługują. Może być ta sama zawartość kryminalna, ale odmienne kary.

Zasady wymiaru kary omawiane przeze mnie w tej publikacji stosuje się odpowiednio do orzekania innych środków przewidzianych w kodeksie karnym (art. 56 k.k.). Chodzi tu między innymi o środki związane z poddaniem sprawcy próbie, takie jak warunkowe umorzenie postępowania, warunkowe zawieszenie wykonania kary czy warunkowe zwolnienie z odbycia reszty kary oraz obowiązków w ramach próby. To także wskazówki do stosowania środków karnych, środków zabezpieczających, instytucji związanych z nadzwyczajnym złagodzeniem kary, czy odstąpieniem od wymiaru kary lub środka karnego. Ważnym środkiem karnym jest „zadośćuczynienie", bo jest to rekompensata za doznana krzywdę o charakterze osobistym, ale ma ona swój cywilnoprawny charakter.

Wybór kary, o którym stanowi kolejny przepis, a mianowicie art. 58 k.k., daje prymat karom wolnościowym, ale w pojęciu „ustawa" zawarte są odnośniki do innych aktów prawnych tej samej rangi. Są to ustawy o ochronie zwierząt, ochronie przyrody, bezpieczeństwie imprez masowych czy prawie bankowym. Warto tutaj wspomnieć o bardzo humanitarnym orzeczeniu Sądu Najwyższego, w odniesieniu do umorzenia w całości lub w części orzeczonej kary grzywny w przypadku bezskuteczności egzekucji. Sąd Apelacyjny w Szczecinie wydał w 2006 roku orzeczenie dotyczące kosztów sądowych, które sprowadza się do nieorzekania ich, gdyby okazały się zbyt uciążliwe dla oskarżonego - jest to rozszerzenie tej zasady.

Regulacja tego przepisu w § 3 przewiduje z kolei daleko idącą modyfikację z zakresu odpowiedzialności karnej przy możliwości rezygnacji z kary pozbawienia wolności nawet wtedy, gdy jest ona jedyną kara grożącą oskarżonemu według części szczególnej za popełnienie przez niego czynu zabronionego. Zasadę wyrażoną w art. 58 k.k. należy czytać łącznie z kryteriami, o których była wcześniej mowa w odniesieniu do zasad wyrażonych w art. 53 k.k. Stwierdzenie w art. 58 § 3 k.k, że „sąd może", jest otwarte dla obrońcy, ale pamiętajmy, że nie ma możliwości orzekania grzywny kumulatywnej, o jakiej mowa w art. 33 § 2 k.k., gdzie kare te orzeka się obok kary pozbawienia wolności. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 22 marca 2012 roku, przywołując zasadę wyrażoną w art. 58 § 3 k.k., wyraźnie wskazał na zakaz używania tego dobrodziejstwa w sytuacji, gdy czyn zagrożony jest karą pozbawienia wolności i alternatywnie karami nieizolacyjnymi.

Kolejna wskazówka dla obrońcy zawarta jest w uregulowaniu art. 59 k.k., który dotyczy odstąpienia od wymierzania kary na rzecz środka karnego. Przepis ten ma charakter fakultatywny i muszą być spełnione takie kryteria jak stopień społecznej szkodliwości czynu, który nie jest znaczny, wymóg zagrożenia sankcją karną do 3 lat pozbawienia wolności, przy czym orzekając środek karny wskazujemy efekt, czyli że cel kary zostanie w ten sposób spełniony. Nie zapominajmy jednak, ze wyłączone są spod tej zasady czyny o charakterze chuligańskim. Ważne jest tutaj orzeczenie Sądu Najwyższego z 11 kwietnia 2000 roku, gdzie sąd przywołuje, iż dobrodziejstwo z tego przepisu powinno znaleźć odzwierciedlenie w realizowanym przez oskarżonego sposobie jego obrony.

Kolejną istotną instytucją jest uregulowanie art. 60 k.k. nadzwyczajnego złagodzenia kary, ale kodeks przewiduje przypadki zastosowania tej instytucji indywidualnie w niżej podanych przepisach:
- art. 10 § 2 i 3 – zdolność wiekowa odpowiedzialności karnej,
- art. 14 § 2 – nieudolność usiłowania,
- art. 15 § 2 – czynny żal,
- art. 19 § 2 - kara za pomocnictwo,
- art. 21 §3 - współdziałający przy indywidualizacji,
- art. 22 § 2 - podżegacz i pomocnik, a czynu nie usiłowano dokonać,
- art. 25 § 2 - obrona konieczna,
- art. 26 § 3 - stan wyższej konieczności,
- art. 29 - błąd co do okoliczności wyłączającej odpowiedzialność,
- art. 30 - błąd co do bezprawności,
- art. 31 § 2 - poczytalność ograniczona,
- art. 150 § 2 - zabójstwo eutanatyczne,
- art. 176 § 2 - czynny żal przy sprowadzeniu katastrofy,
- art. 310 § 3 - fałszowanie środków płatniczych.

Drugą ważną podstawą odniesienia się do wymiaru kary są zasady wyrażone w art. 60 § 1 i 3 k.k. z tym, że pamiętajmy, że starając się wykazać sądowi przesłanki zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary, a nawet warunkowego zawieszenia jej wykonania, zgodnie z treścią art. 60 § 3 k.k. winniśmy wskazać wyraźnie, dlaczego takie rozwiązanie zasługuje na uwzględnienie.

Przy dobrodziejstwie stosowania nadzwyczajnego złagodzenia nie zapominajmy również o wyroku Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 16 września 2010 roku, który odnosząc się do uregulowania § 2 wskazał na konieczność uwzględnienia okoliczności pozytywnie charakteryzujących sprawcę, przy czym

stan zdrowia winien być ustalony nie z daty orzekania, ale z daty czynu.

Kolejny przepis, który należy omówić to uregulowanie art. 61 k.k. dotyczące odstąpienia od wymiaru kary. Dotyczy to do środka karnego i to w sytuacji, gdyby był nawet obligatoryjnie przypisany do konkretnego czynu zabronionego. Mamy zatem dwa rodzaje odstąpienia od wymiaru kary - albo rezygnację z orzeczenia wobec sprawcy sankcji w ogóle, tj. kary i środka karnego, albo rezygnację z kary na rzecz środka karnego, o czym traktuje art. 60 § 7 k.k. Sąd Apelacyjny w Szczecinie w wydanym orzeczeniu z dnia 26 lipca 2006 roku przyjął, że obligatoryjność orzekania na podstawie art. 45 § 1 k.k. środka karnego w przypadku korzyści majątkowej albo jej równowartości może spowodować odstąpienie od niego tylko w wyjątkowych sytuacjach, a mianowicie gdy następuje zwrot tych korzyści pokrzywdzonemu lub innemu podmiotowi. Sąd ten wyraził ponadto stanowisko, że odstępując od środka karnego, o czym jest mowa w art. 61 § 2 k.k., może to nastąpić wyłącznie wtedy, gdy odstępuje się m.in. od orzekania kary zasadniczej.

Kolejna zasada, na którą także warto zwrócić uwagę w kontekście sposobu zakończenia postępowania karnego i ewentualnych wniosków, rodzaju i wysokości kary, wyrażona jest w art. 62 k.k. i dotyczy wyboru zakładu karnego i systemu terapeutycznego, przy czym przepis ten zawiera uprawnienia sądu, a nie obowiązek. Przywołuje on zasadę wyrażoną w art. 67 § 1 k.k.w., wskazującą na zasadę indywidualizacji oddziaływania na skazanego poprzez cel wychowawczy i zapobiegawczy. Oba cele mają charakter resocjalizacyjny.

Korzystnym dla podejrzanych lub oskarżonych jest instytucja warunkowego umorzenia postępowania uregulowana w art. 66 k.k., przy czym należy pamiętać, że nie jest to forma ani odmiana warunkowego skazania. Istotną okolicznością jest tutaj fakt, że w przypadku śmierci pokrzywdzonego przy ewentualnym pojednaniu się ze sprawcą może wystąpić jako reprezentant pokrzywdzonego osoba dla niego najbliższa.

Kolejna instytucja w zakresie wymiaru kary wyrażona została w art. 84 k.k. dotyczącym skrócenia czasu trwania środków karnych. Pamiętajmy, że przepis ten nie zawiera w sobie możliwości stosowania go do sprawców, wobec których orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów, jeżeli pojawił się alkohol lub podobnie działający środek, ewentualnie jeżeli sprawca zbiegł z miejsca przestępstwa.

Kolejny i ostatni już przepis w zakresie kodeksu karnego to zasada wyrażona w art. 100 k.k. dotycząca przypadku, który reguluje fakultatywnie trzy sytuacje: kiedy społeczna szkodliwość czynu jest znikoma, przy warunkowym umorzeniu postępowania, a także w przypadku wystąpienia okoliczności wyłączających ukaranie sprawcy. Ma on także zastosowanie w sytuacji, gdy orzeczenie kary okazuje się niemożliwe, a pożądane jest jedynie orzeczenie przepadku. Generalnie środek ten jest kwalifikowany jako zabezpieczający.

W zakresie kodeksu postępowania karnego istotne dla wymiaru kary są przepisy dotyczące zasady prawa do obrony (art. 6), przy czym pamiętajmy, że zgodnie z orzeczeniem Sądu Najwyższego z 6 listopada 2012 roku nieczytelny podpis członka składu orzekającego nie może być uznany w żaden sposób za „parafowanie", a zatem nie wywołuje skutku przewidzianego w art. 439 § 1 pkt. 6.

Uregulowanie art. 11 k.p.k. dotyczy umorzenia absorpcyjnego ze wskazaniem przesłanek trybu i wznowienia, przy czym przepis ten dotyczy występków zagrożonych karą pozbawienia wolności do lat 5. Istotny jest tu § 2, przewidujący możliwość zawieszenia postępowania.

Ostatnie dwa uregulowania w zakresie postępowania karnego, mające wpływ na sposób obrony i realizację końcowego orzeczenia, to przepis art. 18 w sytuacji, gdy czyn jawi się jako wykroczenie. Pamiętajmy jednak, że orzekanie w takiej sytuacji następuje w oparciu o wniesiony akt oskarżenia, a oskarżającym jest nadal prokurator. Uregulował to Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 15 kwietnia 2010 roku.

Jako ostatni trzeba omówić przepis art. 23a k.p.k., dotyczący mediacji, z tym że obowiązuje jednomiesięczny termin na jej przeprowadzenie i czas ten nie jest zaliczany do trwania postępowania przygotowawczego.

W zakresie kodeksu wykroczeń chciałbym wskazać na istotne orzeczenie z 6 grudnia 2012 roku, odnośnie do art. 1, kiedy to Sąd Najwyższy stwierdził,

rys. Arkadiusz Krupa, (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

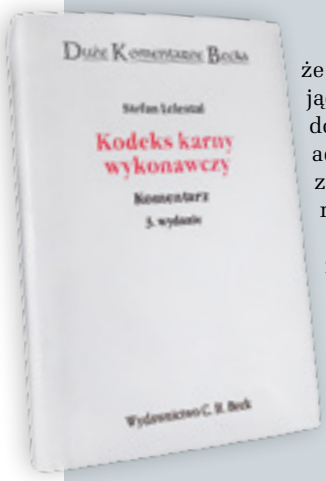

że ustalenie braku winy skutkujące uniewinnieniem pozostaje dopuszczalnym jedynie w sytuacji spojrzenia na to zdarzenie z punktu widzenia przeciętnie roztropnego człowieka.

Art. 26 k.w. daje wyraz humanitaryzmu poprzez bezwzględny charakter w zakresie orzekania kary aresztu, a przepis art. 31 k.w. dotyczy orzekania środka karnego – publikacji. Orzeczenie to zapada jedynie w trzech przypadkach, tj.: art. 70 § 3 k.w. – czyny z § 1 i 2 i art. 74 § 2 k.w. – czyn z § 1. Art. 33 i 34 k.w. odnoszą się do dyrektyw wymiaru kary i zasady indywidualizacji tej kary, przy czym zawracam ponownie uwagę na § 2 art. 33 k.w., gdzie z uwagi na stwierdzenie „w szczególności", katalog tam przyjęty ma charakter otwarty. Art. 35 k.w. dotyczy wyboru rodzaju kary, przy czym przepis ten obowiązuje także w zakresie odpowiedzialności przy naruszeniu zasad wyrażonych w ustawach o ochronie zwierząt, przyrody, broni i amunicji, w prawie wodnym i prawie budowlanym. Niezwykle istotnym dla realizacji obrony w zakresie kary jest również art. 39 k.w. dotyczący nadzwyczajnego złagodzenia kary i odstąpienia od jej wymiaru, przy czym następuje degradacja kar od najsurowszego aresztu do najłagodniejszej nagany. Przepis ten dopuszcza również możliwość odstąpienia od środka karnego.

Kolejna ustawa to kodeks karny skarbowy, który w art. 12 zawiera nie tylko wspomnianą już wcześniej zasadę humanitaryzmu, ale w § 2 wyraża swoiste wytyczne w zakresie wymiaru kary, tj. dyrektywy odnośnie do sankcji. § 3 to także odniesienie do sprawców młodocianych i nieletnich.

Komponentem sądowego wymiaru kary w zakresie postępowania karnoskarbowego jest jej uznaniowość przy uwzględnieniu natężenia społecznej szkodliwości czynu. Kodeks karny skarbowy zawiera rozwiązanie nieznane żadnej innej obowiązującej w Polsce ustawie karnej - mam tu na myśli instytucję czynnego żalu wyrażoną w art. 16 k.k.s., która wiąże się z dobrodziejstwem bezkarności. K.k.s. zawiera także w tym zakresie unormowania wewnątrzkodeksowe, a jest to degresja karania, jawiąca się przy czynach takich jak uporczywe niepłacenie podatku (art. 57 § 2 k.k.s.) iniewpłacenie pobranego podatku (art. 77 § 4 i 5 k.k.s.), a także czynny żal po usiłowaniu – art. 15 k.k. w zw. z art. 21 § 3 k.k.s., gdzie instytucja ta jest umiejscowiona częściowo, bo obejmuje także unormowania z art. 16 k.k.s.

Kolejna istotna zasada w zakresie wymiaru kary jest wyrażona w art. 17 k.k.s., a polega na dobrowolnym poddaniu się odpowiedzialności. Przepis następny przewiduje warunki realizacji tej specyficznej instytucji prawa karnego skarbowego. Pamiętajmy, że zezwolenia udziela zawsze sąd, ale poddanie się odpowiedzialności prowadzone jest na zasadzie negocjacji z finansowym organem postępowania przygotowawczego. Jeżeli sprawa wpłynęła już do sądu bez takiego wniosku, to skorzystanie z tej instytucji nie jest już możliwe.

Kolejnym i ostatnim już przepisem istotnym z punktu widzenia obrony jest zasada wyrażona w art. 19 k.k.s., a odnosząca się do odstąpienia od wymierzenia kary i środka karnego, przy czym jest to samodzielne unormowanie tego kodeksu bez recypowania artykułów 59 i 61 kodeksu karnego.

Na etapie wykonawczym istotne znaczenie ma art. 4 k.k.w. odnoszący się do humanitarnego wykonania kary. To także realizacja środków zapobiegawczych i zabezpieczających, a osoba skazanego pojmowana jest tutaj bardzo szeroko. Uznaje się, że jest to każda osoba, wobec której podejmowane są czynności wykonawcze. Przepisy kodeksu karnego wykonawczego dotyczą także porozumiewania się osobiście lub korespondencyjnie z obrońcą - art. 215 § 1 k.k.w., który koresponduje z treścią art. 73 § 1 k.p.k. Ostatni przepis wykonawczy to art. 155 k.k.w., który dotyczy szczególnych warunków uzyskania warunkowego przedterminowego zwolnienia po rocznym okresie przerwy i przy odbyciu przynajmniej jednorazowo 6 miesięcy kary pozbawienia wolności. Orzeczona kara nie może przekraczać 3 lat pozbawienia wolności. Zwolnienie następuje bez ograniczeń, ale istotna jest treść uchwały Sądu Najwyższego, która stwierdza, że przerwa w wykonaniu kary to także okres, gdy skazany nie odbywał kary w wyniku zawieszenia wobec niego postępowania wykonawczego z przyczyn przewidzianych w art. 153 k.k.w.

W kolejnej ustawie, tym razem o przeciwdziałaniu narkomanii istotnym jest art. 72, realizujący postulat „leczyć zamiast karać", przy czym instytucja ta występuje nie tylko na etapie postępowania przygotowawczego, ale także sądowego.

W ustawie o postępowaniu w sprawach nieletnich dostrzegłem dwa przepisy istotne dla obrońcy w zakresie ewentualnej kary, tj. art. 3a dotyczący postępowania mediacyjnego, przy czym koszty co istotne tego postępowania ponosi Skarb Państwa. Uprawnienia do realizacji przysługują wyłącznie sądowi rodzinnemu, a nie policji. Drugi przepis przewidujący diagnozę osobowości nieletniego wymagającą wiedzy pedagogicznej, psychologicznej lub medycznej na potrzeby toczącego się postępowania uregulowany jest w art. 25 tej ustawy.

Myślę, że ta krótka przypomniana analiza przepisów pozwoli nam praktykom stosować wszelkie możliwe zasady w zakresie wymiaru kary szerzej niż dotychczas. [ ]

| ***Kamil Dąbrowski,*** *student prawa na Wydziale Prawa i Administracji US*

Kilka słów o racjonalności prawodawcy

„Leges ab omnibus intellegi debent”[1] to jedna z powszechnie znanych paremii prawniczych. Choć nie jest długa i trudna do zrozumienia, to wbrew pozorom kryje w sobie głęboki sens. Powszechnie wiadomo bowiem, iż nieznajomość prawa szkodzi, trudno jednak jest zrozumieć prawo przy tak skomplikowanej jego strukturze, powiązaniach i sformułowaniach. Problem ten coraz częściej dotyka także profesjonalistów, którzy nie nadążają za niemal codziennymi nowelizacjami przepisów. Tym bardziej zaś jest to proceder nader uciążliwy dla prawniczych laików, dla których poruszanie się w gąszczu paragrafów już samo w sobie jest skomplikowane.

Wydaje się, iż jedynym rozwiązaniem zarysowanego problemu jest tworzenie dobrego prawa, które samo swoimi konstrukcjami obroni się przed niszczącym upływem czasu. Niestety współcześnie dostrzegamy coraz mniej takich regulacji. Raz po raz ustawodawca pod wpływem impulsu tworzy nowe „specustawy”, zmienia istotne w praktyce konstrukcje prawnicze, często nie uświadamiając sobie konsekwencji takiego działania. Zachowania te niejednokrotnie implikują także obniżenie się i tak niskiego poziomu polskiej legislacji. Co prawda w ostatnich miesiącach Rada Ministrów przyjęła program „Lepsze regulacje 2015”, którego jednym z celów jest tworzenie dobrego prawa, lecz wydaje się jednak, iż sam program może być nie wystarczający.

Mając powyższe na uwadze, koniecznym jest spostrzeżenie, iż niski poziom legislacji wielokrotnie wyraża się w istnieniu luk w prawie, niedopuszczalnymi zbiegami norm, czy niemożnością jednolitej ich wykładni. Wydaje się, iż system prawny z tak licznymi niedoskonałościami nie może znajdować zastosowania. Doktryna prawnicza wyszła jednak naprzeciw powyższemu problemowi formułując założenie o racjonalności prawodawcy.

O doniosłości przedmiotowego założenia świadczą już słowa Zygmunta Ziembińskiego, który wskazywał iż „Kluczem problematyki dogmatycznej w odniesieniu do współczesnych systemów prawnych jest odwołanie się do założenia racjonalności prawodawcy”[2]. Kim jednak jest ów racjonalny prawodawca?

Poszukując odpowiedzi na to pytanie doktryna prawnicza wyróżniła obok pojęć prawodawcy dogmatycznego[3] i socjologicznego[4], także termin prawodawcy racjonalnego, który jak wskazuje Maciej Zieliński „[...] denotuje typ idealny prawodawcy scharakteryzowany przez założenia określonej teorii modelowej”[5]. Owa teoria modelowa wyraża się zaś w dwóch typach założeń - tzw. założeniach intelektualnych, przypisujących prawodawcy pewną wiedzę, oraz tzw. założeniach aksjologicznych, związanych z wartościami jakimi kieruje się on w procesie legislacji.

Istotne znaczenie ma uzmysłowienie sobie, iż założenia aksjologiczne ujawniają się nie tylko w istnieniu spójnego katalogu wartości, którymi kieruje się prawodawca jako twórca interpretowanych tekstów, lecz również w trwałej hierarchii tych wartości. To ostatnie założenie jest szczególnie istotne w codziennej praktyce, gdyż umożliwia jednoznaczne rozwiązanie tak często występujących kolizji pomiędzy dobrami prawnie chronionymi[6].

Szczególną uwagę doktryny przyciągają jednak założenia intelektualne, wyrażające się przede wszystkim w przyjęciu, iż ustawodawca ma idealną wiedzę o systemie prawnym, a także idealną wiedzę logiczną oraz pełną wiedzę w dziedzinie, w której stanowi prawo.

Powyższe pojęcia, a w szczególności założenie o idealnej wiedzy o systemie prawnym, są zwrotami nieostrymi, co utrudnia ich jednoznaczne zrozumienie. Dlatego też niezbędnym jest rozwinięcie przynajmniej wspomnianego założenia o doskonałej znajomości systemu prawnego, które obejmuje swą hipotezą szereg domniemań, a w szczególności, iż „ustawodawca
1) zna konstrukcje systemu prawnego;
2) zna hierarchię norm w tym systemie;
3) zna zasady prawa tego systemu;
4) wie jak układają się relacje między przepisami, a normami;
5) zna odpowiednie rozwiązania normatywne przyjęte w danych kwestiach w innych systemach prawnych, zwłaszcza w systemach zbliżonych kulturowo do polskiego...”[7].

1 tłum.: Ustawy powinny być zrozumiałe dla wszystkich.

2 Z. Ziembiński, Problemy podstawowe prawoznawstwa, Warszawa 1980 r.

3 W ujęciu dogmatycznym prawodawcą jest podmiot, któremu konwencjonalnie przypisuje się autorstwo aktów prawodawczych.

4 Prawodawca w ujęciu socjologicznym, określany również jako prawodawca faktyczny, jest podmiotem, który brał realny udział w procesie tworzenia i przygotowania danego aktu prawnego.

5 M. Zieliński, Wykładnia prawa: zasady, reguły, wskazówki, Warszawa 2008 r.

6 Przedmiotowe kolizje są charakterystyczne dla każdej gałęzi prawa. W prawie karnym powszechnie spotykane są m.in. w zagadnieniach związanych z uzasadnieniem istnienia kontratypów. W prawie cywilnym w powszechnie spotykanej kolizji jak pewność obrotu prawnego, a ochrona konsumenta, czy też dobro dziecka, a dobro rodziców. Natomiast w prawie administracyjnym m.in. w istniejących kolizjach interesu jednostki a interesu państwa lub ogółu obywateli.

7 M. Zieliński, Z. Radwański, Wykładnia prawa cywilnego [w:] Z. Radwański, Studia Prawa Prywatnego, zeszyt 1/2006.

Domniemanie racjonalności prawodawcy, mimo swej wysoce pożądanej istoty, jest jednak założeniem idealizującym. Dlatego też rozważyć należy zasadność utrzymywania tak kontrfaktycznego założenia. Już Rzymianie zauważyli, iż „non ex regula ius sumatur, sed ex iure quod est regula fiat"[8]. Wydaje się zaś, iż domniemanie o racjonalności prawodawcy bardziej tworzy prawo, niż się z niego wywodzi, co potwierdzają m.in. poniższe przypadki.

Zgodnie z postulatem o racjonalności prawodawcy normy tworzące system prawny nie są ze sobą sprzeczne. Przedmiotowe stwierdzenie jest bezpośrednio powiązane m.in. z założeniami o idealnej wiedzy logicznej prawodawcy, czy znajomości konstrukcji systemu prawnego.

Supozycja ta nie jest jednak prawdziwa, co potwierdza już pobieżna analiza wielu ustaw m.in. kodeksu karnego[9], w którym w art. 20 ustawodawca wskazał, iż „Każdy ze współdziałających w popełnieniu czynu zabronionego odpowiada w granicach swojej umyślności lub nieumyślności...". Wykładnia tego przepisu wskazuje, iż strona podmiotowa każdej z form współdziałania przestępnego może polegać zarówno na umyślności, jak i nieumyślności.

Tymczasem w art. 18 § 2 oraz art. 18 § 3 kodeksu karnego prawodawca ograniczył stronę podmiotową niesprawczych form współdziałania przestępnego jedynie do umyślności (w przypadku pomocnictwa), a nawet jedynie do zamiaru bezpośredniego (w przypadku podżegania).

Koniecznym jest więc stwierdzenie, iż prawodawca tworząc art. 20 kodeksu karnego, złamał m.in. zasady logiki, których znajomością, jako racjonalny prawodawca, winien się wykazywać. Powyższe wywołuje wątpliwości, co do zasadności przyjmowania szeregu twierdzeń wypływających z omawianego postulatu, w tym założenia o idealnej wiedzy logicznej prawodawcy.

Nie tylko powyższy postulat nie znajduje odzwierciedlenia w systemie prawnym, czego przykładem jest chociażby podstawowe założenie, nakazujące przyjąć, iż prawodawca zna hierarchię norm systemu i wynikające z tego konsekwencje. Kierując się tą regułą nie powinien on więc tworzyć norm sprzecznych z aktami wyższego stopnia, a przede wszystkim z Konstytucją.

Niemniej jednak do dnia dzisiejszego Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie stwierdzał niezgodność z Konstytucją wielu ustaw, co jednoznacznie wskazuje, iż przedmiotowy postulat również nie jest realizowany. Co więcej, w polskim porządku prawnym wciąż istnieje wiele przepisów, których zgodność z Konstytucją jest co najmniej wątpliwa, czego potwierdzeniem jest wypływająca z kodeksu postępowania administracyjnego[10] regulacja, która w określonych przypadkach, nie przewiduje dwuinstancyjnego trybu postępowania, lecz jedynie jego substytut w postaci ponownego rozpatrzenia sprawy przez ten sam organ. Takie rozwiązanie, zdaniem wielu przedstawicieli doktryny, jawi się jako ewidentnie sprzeczne z konstytucyjną zasadą dwuinstancyjności postępowania.

Należy także wskazać, iż również założenia aksjologiczne związane z postulatem racjonalnego prawodawcy są wielokrotnie kontrfaktyczne. Jednym z elementów owych założeń jest przyjęcie, iż prawodawca dysponuje stałą hierarchią wartości, której odzwierciedleniem jest istniejący system prawny. Niestety także ten postulat jest wysoce idealizujący, co potwierdzają m.in. rozwiązania wynikające z ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej[11].

Ustawodawca tworząc powyższą regulację miał na celu uprzywilejowanie konsumentów, jako nieprofesjonalnych podmiotów obrotu gospodarczego. Bezpośrednio wskazuje na to chociażby rozszerzenie odpowiedzialności sprzedawców (w stosunku do rękojmi) także o niezgodność towaru z zapewnianiami wynikającymi np. z reklamy, czy też przedłużenie terminów na zawiadomienie sprzedawcy o niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową. Rozwiązania te wskazują, iż prawodawca wyżej statuuje bezpieczeństwo konsumentów niż pozycję przedsiębiorców.

Niemniej jednak ustawodawca nie jest konsekwentny w wyżej wskazanej hierarchii. Z przyjęcia przedmiotowej tezy wynikać bowiem powinno, iż konsumenci mają co najmniej takie same uprawnienia jak „profesjonaliści" - w konsekwencji uprawnienia wynikające z niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową winny być co najmniej tak samo daleko idące, jak wynikające z odnoszącej się do przedsiębiorców rękojmi. Jak jednak wskazuje już pobieżna analiza przepisów Kodeksu cywilnego[12] oraz omawianej ustawy przedmiotowa zależność rozwiązań prawnych oraz hierarchii wartości prawodawcy jest kontrfaktycznym założeniem.

Analizując, związaną z rękojmią dyspozycję normy z art. 560 §1 kodeksu cywilnego wskazać należy, iż ustawodawca nie ograniczył uprawnienia kupującego do żądania obniżenia ceny. Wskazane w tym przepisie ograniczenia odnoszą się wyłącznie do uprawnienia do odstąpienia od umowy, co potwierdza następujący zwrot - „Jednakże kupujący nie może od umowy odstąpić...".

8 tłum.: Reguły nie tworzą prawa, lecz się z niego wywodzą.
9 Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny (Dz. U. Nr 88, poz. 553 ze zm.).
10 Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 ze zm.).
11 Ustawa z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz. U. Nr 41, poz. 1176 ze zm.).
12 Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 16 poz. 93 ze zm.).

Przyjmując tezę o racjonalności prawodawcy i jego stałej hierarchii wartości należałoby stwierdzić, iż co najmniej uprawnienia konsumenta są tożsame, tzn. również konsument bez żadnych ograniczeń może żądać obniżenia ceny, tak jednak nie jest. Jak wynika bowiem z art. 8 ust. 4 ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej konsument może żądać obniżenia ceny dopiero wówczas gdy naprawa lub wymiana są niemożliwe lub wymagają nadmiernych kosztów albo jeżeli sprzedawca nie zdoła uczynić zadość żądaniu naprawy w odpowiednim czasie lub gdy naprawa albo wymiana narażałaby kupującego na znaczne niedogodności.

Powyższe rozwiązanie jednoznacznie ogranicza uprawnienia konsumentów w stosunku do uprawnień przysługujących „profesjonalistom". Jest to wyraźny przykład, iż prawodawca nie dysponuje trwałym systemem wartości - raz bowiem przedkłada on bezpieczeństwo konsumentów nad pozycją przedsiębiorców, innym zaś razem przestawia powyższą hierarchię.

Jak wskazują wyżej przedstawione przypadki, fałszywość postulatu racjonalnego prawodawcy nie dotyczy tylko jednej gałęzi prawa, lecz obejmuje cały system prawny, co potwierdzają przytoczone przykłady związane z prawem karnym, cywilnym i administracyjnym. Co więcej kontrfaktyczność tego założenia odnosi się do wszelkiego rodzaju norm, co także ilustrują powyższe przypadki związane zarówno z normami prawno-materialnymi, jak i prawno-procesowymi.

Mając na względzie idealizujący charakter postulatu racjonalnego prawodawcy wydawać się może, iż lepszym rozwiązaniem będzie rezygnacja z przyjmowania przedmiotowego założenia. Już Ajschylos zauważył, iż „Nie ma gorszego zła od pięknych słów, które kłamią", dlatego zrezygnowanie z przedmiotowego domniemania jawić się może jako jedyne słuszne rozwiązanie.

Niemniej jednak nie można zbyt pochopnie dokonywać tak radykalnego kroku. Założenie o racjonalności prawodawcy jest wysoce przydatne przy dokonywaniu wykładni prawa. Jak wskazuje bowiem Seneka „Adhibe rationem difficultatibus"[13], to właśnie ten rozum prawodawcy jest konieczny do dokonywania jednolitej interpretacji prawa. Zdaniem M. Zielińskiego „bez przyjęcia założenia, iż to prawodawca (jako racjonalny) sformułował owe jednoznacznie odtworzone normy, w przypadku stwierdzenia faktycznej wieloznaczności trzeba by proces interpretowania tekstu zakończyć konstatacją owej wieloznaczności, lub też jednoznaczność norm przypisać nie prawodawcy, lecz interpretatorowi, czego współczesna polska kultura prawna dotąd nie zaakceptowała i co byłoby niezwykle szokujące dla praktyki prawniczej"[14].

Na podobnym stanowisku stoją również sądy, czego przykładem jest postanowienie Sądu Najwyższego z 26 kwietnia 2007 r. (sygn. akt I KZP 6/07), gdzie w uzasadnieniu expressis verbis stwierdził on, iż „Sąd Najwyższy wielokrotnie wyrażał pogląd, że fundamentalne reguły wykładni przepisów prawnych za punkt wyjścia przyjmują założenie o racjonalności ustawodawcy, a więc że tworzony on przepisy w sposób sensowny, celowy i racjonalny...". Także Trybunał Konstytucyjny wielokrotnie, w tym m.in. w uchwale z 25 stycznia 1995 r. (sygn. akt W 14/94) wskazał, iż „U podstaw każdej wykładni przepisu prawnego tkwić winno założenie racjonalności ustawodawcy".

Reasumując dotychczasowe rozważania podkreślić należy, iż mimo wielu argumentów przemawiających za zrezygnowaniem z założenia o racjonalności prawodawcy istnieją również okoliczności, które jednoznacznie przekreślają taką możliwość. Jak słusznie zauważa L. Morawski „[...] wspomniane domniemanie jest praktycznie nieznane w innych krajach i co gorsza trudno jest je pogodzić z logiką tworzenia prawa w społeczeństwach demokratycznych"[15].

Dlatego też warto rozważyć inną drogę, np. zastąpienie założenia o racjonalności prawodawcy szeregiem innych postulatów. Istnieć muszą bowiem jakieś mniej dyskusyjne rozwiązania, przyjęte w innych demokratycznych państwach prawa, w których przedmiotowe domniemanie nie istnieje. Należy wziąć również pod uwagę możliwość całkowitego zrezygnowania z omawianego postulatu i jego konsekwencji, gdyż jak wskazuje już część doktryny „[...] nie jest bynajmniej potrzebna proteza racjonalnego prawodawcy. [...] nie podważa [to bowiem - K.D.] twierdzenia, że interpretator ma obowiązek takiej wykładni przepisów, która nie prowadzi do luk, sprzeczności, czy absurdalnych konsekwencji, ale to wynika z konkretnych reguł wykładni i nie potrzebuje wsparcia w wątpliwej konstrukcji prawodawcy racjonalnego"[16].
Zrezygnowanie zaś z owego postulatu oddaliłoby zarzut części doktryny, iż „w wielu wypadkach domniemanie racjonalności służy [...] sądom właśnie do tego, by zastępować wolę prawodawcy lub poprawić prawo zgodnie ze swoimi wyobrażeniami na temat tego, co jest rozsądne i słuszne."[17]. Dlatego też koniecznym jest podjęcie głębszych rozważań na temat zasadności postulatu racjonalnego prawodawcy. Być może bowiem przyjęcie innego rozwiązania doprowadziłoby do tego, iż ustawy faktycznie byłyby znane i rozumiane przez wszystkich, co jest wręcz konieczne w demokratycznym państwie prawa, jakim ma być Rzeczpospolita Polska. [ ]

13 tłum. „W trudnościach odwołaj się do rozumu".
14 M. Zieliński, op.cit.
15 L. Morawski, Zasady wykładni prawa, Toruń 2006 r.
16 Ibidem.
17 Ibidem.

W ostatnim numerze In Gremio opublikowaliśmy otwarty list do prezesa NRA adw. Andrzeja Zwary autorstwa szczecińskiego adwokata Andrzeja Mareckiego. Jego tematem była przyszłość ośrodka wypoczynkowego w Niechorzu.

Poniżej prezentujemy odpowiedź prezesa NRA adw. Andrzeja Zwary.

Odpowiedź prezesa NRA adw. Andrzeja Zwary na list otwarty adw. Andrzeja Mareckiego

Z uwagą i zrozumieniem przeczytałem list otwarty, jaki skierował do mnie Pan Mecenas Andrzej Marecki w sprawie pomocy finansowej na budowę nowego ośrodka szkoleniowo-wypoczynkowego w Niechorzu.

Dostrzegam ogromną potrzebę finansowania inwestycji, które mają na celu podnieść prestiż naszego zawodu, sprawić, aby pracowało nam się wygodniej i abyśmy mieli miejsce, w którym będzie tętniło życie integracyjne. Dlatego w ciągu ostatnich trzech lat, w ramach Funduszu Inwestycyjno-Remontowego Adwokatury wydano 5.998.458,39 zł na pomoc bezzwrotną oraz 1.743.547,00 zł tytułem pomocy zwrotnej, natomiast pożyczki w kwocie 1.168.750,00 zł zostały umorzone. Jak widać, były to niemałe pieniądze, dzięki którym pięć okręgowych rad adwokackich mogło kupić nowe siedziby, jedna rada właśnie finalizuje zakup, dwie rady podjęły się budowy i rozbudowy, a gros pozostałych izb mogło w tym czasie przeprowadzić remonty bądź adaptacje lokali, zwłaszcza na sale wykładowe. Po tych trzech latach siedziby rad są wygodne, przystosowane do obecnej liczby adwokatów i aplikantów adwokackich, a przede wszystkim godne środowiska adwokackiego.

Rozumiem, jak wielkie znacznie dla naszego środowiska ma integracja i jaką rolę odgrywają ośrodki wypoczynkowe. Przypomnę tylko jak trudną decyzją dla Naczelnej Rady Adwokackiej było zamknięcie w roku 2009 Domu Pracy Twórczej Adwokata w Grzegorzewicach. Wszyscy członkowie NRA mieli ogromny sentyment do pałacyku pod Mszczonowem, gdzie przez wiele lat odbywały się posiedzenia plenarne NRA. Niestety ze względu na problemy dotyczące własności nieruchomości oraz stale pogarszający się stan budynku, trzeba było podjąć taką a nie inną decyzję. Tym bardziej utrata centralnego ośrodka wypoczynkowego adwokatury wskazuje na potrzebę utrzymania tego typu obiektów lokalnych izb adwokackich. Jednak – jak wyżej zaznaczyłem – w tej kadencji skupiliśmy się na inwestycjach najważniejszych - dostosowaniu siedzib izb do bieżących potrzeb. Dlatego też, konsekwentnie, nie wyraziliśmy zgody na wsparcie finansowe nie tylko na budowę ośrodka w Niechorzu. Na tego typu inwestycje muszą również poczekać m.in. izby w Lublinie czy Łodzi.

Podzielam pogląd Pana Mecenasa Andrzeja Mareckiego, że decyzję w tej sprawie powinien podjąć Krajowy Zjazd Adwokatury. Zachęcam zatem Pana Mecenasa do złożenia projektu uchwały do komisji wnioskowej KZA.

Adw. Andrzej Zwara
Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej

Po zapoznaniu się z treścią odpowiedzi prezesa NRA adwokata Andrzeja Zwary adwokat Andrzej Marecki przygotował i przesłał w dniu 31 października 2013 r. do Prezydium Krajowego Zjazdu Adwokatury w Katowicach wniosek o przekazanie do Komisji Wnioskowej KZA projektu uchwały zjazdowej. W jego treści zawarł **wniosek o podjęcie przez Krajowy Zjazd Adwokatury uchwały o zaleceniu Naczelnej Radzie Adwokackiej włączenia się w proces realizacji inwestycji dotyczącej stworzenia na terenie działki nr 69 położonej przy ulicy Nadmorskiej 6a w Niechorzu stanowiącej własność Szczecińskiej Izby Adwokackiej Krajowego Ośrodka Szkoleniowego Adwokatury Polskiej imienia adwokata Janusza Flaszy.**

W uzasadnieniu wniosku, prócz informacji zawartych w treści opublikowanego w ostatnim IG listu otwartego, wskazał, że jest możliwość realizacji inwestycji pod roboczą nazwą „Centralny Ośrodek Szkoleniowy Adwokatury Polskiej w Niechorzu". Sam samorząd zawodowy nie ma szans na pozyskanie dotacji z Unii Europejskiej, albowiem może o nią ubiegać się jedynie organizacja pozarządowa, jaką jest na przykład fundacja, która po uzyskaniu własności nieruchomości mogłaby wystąpić o środki w wysokości około 70% całości inwestycji (a nawet w większym stopniu), z planowanych na lata 2014-2020 funduszy będących w dyspozycji władz województwa zachodniopomorskiego. Przy założeniu, zdaniem Andrzeja

Mareckiego, iż Szczecińska Izba Adwokacka wyrazi zgodę na utworzenie fundacji, do której wniesie własność nieruchomości przedstawiającej obecnie wartość około 2,5 mln zł oraz przy uzyskaniu dotacji unijnej potrzebne będą dodatkowe środki, które mogłaby uzyskać Naczelna Rada Adwokacka przy ewentualnym wsparciu innych izb adwokackich. Jak argumentuje Andrzej Marecki podjęcie uchwały przez Krajowy Zjazd Adwokatury ułatwiłoby zarówno pozyskanie dofinansowania ze środków Unii Europejskiej, jak i pozwoliłoby Szczecińskiej Izbie Adwokackiej na kontynuowanie działań dla realizacji opisanego przez niego przedsięwzięcia.

/red. IG/

Lekcje Prawa w Szkołach Średnich

„Z pełnoletnością wiążą się nie tylko prawa, ale również obowiązki" – tymi słowami Dziekan Alicja Kujawa zwróciła się do uczniów czterech szczecińskich Liceów Ogólnokształcących nr I, IV, VI i XIII podczas uroczystej inauguracji autorskiego programu Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie pt. „Lekcje Prawa w Szkołach Średnich", która odbyła się 15 października 2013r. w Sali Ks. Bogusława na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie.

W powyższej inauguracji uczestniczyli uczniowie szkół średnich wraz z dyrekcją, przedstawiciele samorządu radcowskiego dziekan Alicja Kujawa, Kinga Przybylska - Charif, Stefan Mazurkiewicz, członkowie Rady OIRP: Artur Doskocz, Anna Koziura, Rafał Malujda, red. naczelny In Gremio Piotr Dobrołowicz, przedstawiciel środowiska sędziowskiego – Wiceprezes Sądu Rejonowego Szczecin-Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie SSR Marek Dalidowicz oraz media szczecińskie. Na początku uroczystego spotkania każdy z uczniów otrzymał materiały dydaktyczne ufundowane przez OIRP w Szczecinie, które będą pomocne podczas prowadzonych lekcji prawa.

Dziekan Alicja Kujawa w swoim wystąpieniu inauguracyjnym wyjaśniła uczestnikom cele i założenia autorskiego programu OIRP w Szczecinie „Lekcje Prawa w Szkołach Średnich". Podkreśliła również znaczenie i korzyści praktycznej wiedzy prawniczej, która będzie przekazywana uczniom przez radców i aplikantów radcowskich. Zaakcentowała, iż uzyskując pełnoletność uczniowie nabywają nie tylko czynne i bierne prawo wyborcze w wyborach samorządowych i parlamentarnych, ale staną się również aktywnymi uczestnikami życia gospodarczego i społecznego poprzez m.in. możliwość założenia działalności gospodarczej, stowarzyszenia lub fundacji. W ramach tegorocznego programu uczniowie będą mieli możliwość uzyskania podstawowej wiedzy z zakresu prawa cywilnego, konstytucyjnego, pracy, gospodarczego, administracyjnego oraz karnego. Ponadto wezmą oni udział w lekcji poświęconej postępowaniu cywilnemu i karnemu na prawdziwej sali sądowej w Sądzie Rejonowym Szczecin - Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie, a dzięki Wojewodzie Zachodniopomorskiemu Marcinowi Zydorowiczowi - w lekcji prawa administracyjnego w Urzędzie Wojewódzkim.

Równolegle z powyższym programem OIRP w Szczecinie rozpoczęła ogólnopolską akcję „Z Radcą Prawnym Bezpieczniej". Celem tego programu jest udzielenie odpowiedzi, a jednocześnie uświadomienie społeczności lokalnej „Kim jest radca prawny? Czym się zajmuje? Jak radca prawny może pomóc? Gdzie szukać radcy prawnego?" Wsparciem powyższej akcji jest specjalnie uruchomiony na ten cel portal internetowy: www.bezpieczniej.kipr.pl. Dodatkowe informacje można również odnaleźć na stronie www.oirp.szczecin.pl oraz na portalu: www.prawnik.szczecin.pl. Poza tym w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie znajduje się specjalnie przygotowany stojak z ulotkami informującymi o projekcie.

Po wystąpieniu dziekana OIRP w Szczecinie, odbyła się projekcja 20-mintowego filmu „Spacer po prawie", poświęconego funkcjonowaniu sądów, działalności radców prawnych, adwokatów i innych zawodów prawniczych, a także organów administracji rządowej i samorządowej.

Warto wskazać, iż Okręgowa Izba Radców Prawnych w Szczecinie realizuje autorski program pt. „Lekcje Prawa w Szkołach Średnich" od 1 lutego

Prestiżowa nagroda dla adwokata Romana Ossowskiego

W dniach 10-13 października br. w warszawskim kinie Muranów odbył się Przegląd Kina Prawniczego „Adwokat w roli głównej", któremu towarzyszyło ogłoszenie wyników konkursu organizowanego przez Naczelną Radę Adwokacką i fundację „Szkoła Wajdy" na zarys scenariusza filmowego o tematyce prawniczej.

Konkurs dedykowany był dla adwokatów i aplikantów adwokackich, a celem jest nagranie pełnometrażowego filmu. Spośród trzydziestu pięciu nadesłanych zgłoszeń wyłoniono dziesięć najlepszych pomysłów. Laureatem pierwszego miejsca został szczeciński adwokat Roman Ossowski za pracę pt. „Pelikan".

- Wiemy, że to co dzieje się na sali sądowej często przekracza naszą wyobraźnię. Tym konkursem chcemy sięgnąć do rzeczywistości, a nadesłane w tym roku prace budzą moje największe nadzieje na przybliżenie tą drogą widzowi kinowemu trudnej roli adwokata – napisał w liście do gości otwarcia Andrzej Wajda, jeden z najdoskonalszych polskich reżyserów filmowych i teatralnych. List odczytał Wojciech Marczewski, współzałożyciel i wiceprezes fundacji Szkoła Wajdy i Wajda Studio, który wraz z Joanną Krauze, reżyserką i scenarzystką, oceniał nadesłane prace. Inicjatorem konkursu na scenariusz był adw. Ziemisław Gintowt, były dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie.

Serdecznie gratulujemy!

/opracowanie red. IG; w tekście wykorzystano informacje zamieszczone na www.adwokatura.pl/

DYPLOM

ROMANA OSSOWSKIEGO

I MIEJSCA

ADWOKAT W ROLI GŁÓWNEJ

2012 r. Początkowo w programie uczestniczyły: Liceum Ogólnokształcące nr I w Szczecinie, Liceum Ogólnokształcące nr VI oraz Liceum Ogólnokształcące nr XIII w Szczecinie. Z uwagi na szerokie zainteresowanie programem, swój akces zgłosiło kolejne Liceum Ogólnokształcące nr IV w Szczecinie. Istotne jest, iż lekcje prawa w szkołach średnich prowadzą radcowie i aplikanci radcowscy całkowicie pro bono. W tegorocznej edycji zadeklarowali swój czynny udział mec.: Żaneta Chustecka-Makuch, Zuzanna Jędrzejewska, Anna Koziura, Alicja Kujawa, Rafał Malujda, Stefan Mazurkiewicz, Przemysław Mijal, Małgorzata Nej, Ewa Niciejewska, Zbigniew Olech, Andrzej Oryl, Kinga Przybylska – Charif oraz Magdalena Safiańczuk. Ponadto w dalszym ciągu OIRP w Szczecinie odnotowuje kolejne zgłoszenia radców i aplikantów, którzy deklarują chęć prowadzenia zajęć. Realizację programu wspiera Prezes Sądu Rejonowego Szczecin - Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie SSR Tomasz Szaj, który poprzez udostępnianie sali sądowej oraz prezentację symulacyjnej rozprawy, przybliża uczniom praktyczne aspekty procedury cywilnej. Od lutego 2014 r. uczniowie będą mieli możliwość udziału w praktycznych zajęciach z prawa administracyjnego w Zachodniopomorskim Urzędzie Wojewódzkim.

Tegoroczną inicjatywę OIRP w Szczecinie objęli oficjalnym patronatem Marcin Zydorowicz – Wojewoda Zachodniopomorski oraz Piotr Krzystek – Prezydent Miasta Szczecina.

Na uwagę zasługuję również fakt, iż równolegle do prowadzonego przez OIRP w Szczecinie autorskiego programu „Lekcje Prawa w Szkołach Średnich", w lutym br. Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Maciej Bobrowicz, sędzia Irena Kamińska - Prezes Stowarzyszenia „Themis" oraz Krzysztof Józefowicz – Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu podpisali w Ministerstwie Sprawiedliwości porozumienie dotyczące edukacji prawnej młodzieży. Na dokumencie widnieją również podpisy Ministra Sprawiedliwości – Jarosława Gowina, Minister Edukacji Narodowej – Krystyny Szumilas oraz Tomasza Janika – Prezesa Krajowej Rady Notarialnej. Porozumienie zostało zawarte w celu popularyzacji edukacji prawnej wśród młodzieży. Ustala ono zasady współpracy w zakresie realizowania, rozwijania i promowania programu edukacji prawnej w szkołach ponadgimnazjalnych. Program będzie realizowany przez prowadzenie wykładów i lekcji z zakresu prawa w szkołach, które zgłosiły w Ministerstwie Sprawiedliwości chęć uczestnictwa w programie. Obecnie powyższy program realizują na terenie kraju okręgowe izby radców prawnych na zasadzie pro publico bono. [ ]

Anna Koziura, *radca prawny*

Turniej tenisa stołowego adwokatów i aplikantów adwokackich – 19 października 2013 roku

Dziekan ORA adw. Włodzimierz Łyczywek i Komisja Kultury i Sportu pod kierownictwem adw. Mirosława Łopatto zorganizowali w dniu 19 października 2013 roku turniej ping ponga, w którym wzięli udział adwokaci i aplikanci adwokaccy naszej Izby.

Rozgrywki odbywały się na ośmiu stołach pod kierownictwem profesjonalnego sędziego. Pojedynki toczyły się w dwóch grupach w systemie każdy z każdym. Turniej odbył się po raz pierwszy i emocje były duże. Mieliśmy także kibiców w różnym wieku.

Zwycięzcą turnieju adwokatów został adw. Rafał Wiechecki, a aplikantów – apl. Kamil Szymański. Puchar dla najlepszej zawodniczki zdobyła aplikantka Karolina Spyrka. Piszącej tę relację udało się natomiast wygrać wśród kobiet adwokatów po zaciętym pojedynku z adw. Joanną Lange-Gutarowicz. Dziekan miejscowej palestry nie został sklasyfikowany, bo był za dobry.

Obiecujemy, że impreza na stałe zagości w kalendarzu imprez szczecińskiej izby.

Hanna Łyczywek-Falkowska, *adwokat*

II Adwokacki Rajd Nordic Walking

Już po raz drugi Szczecińska Izba Adwokacka była organizatorem imprezy sportowej pn. „Adwokacki Rajd Nordic Walking", odbywającej się przy wsparciu Naczelnej Rady Adwokackiej. W tym roku w dniach 26-28 września gościliśmy w Kołobrzegu w hotelu „Aquarius", znanym członkom palestry z corocznych konferencji Zrzeszenia Prawników Polskich. Zmagania sportowe połączone były ze szkoleniami zawodowymi - zaproszenie na wykłady przyjęła sędzia Sądu Najwyższego Helena Ciepła oraz adw. Andrzej Zajda.

Pierwszego dnia po przybyciu do hotelu i kolacji uczestnicy zostali wciągnięci w wir rozmów oraz tańców podczas zamkniętej dyskoteki w klubie ATLANTIS. W rytmach muzyki serwowanej „na życzenie" przez DJ`a bawiono się do bladego świtu. Następnego dnia rankiem grupa „kijkowiczów", pod przewodnictwem doświadczonych w tej dziedzinie liderów, była gotowa do wymarszu celem zdobycia kołobrzeskich plaż. Szerokie piaszczyste brzegi oraz świeże, nadmorskie powietrze pozwoliły piechurom na aktywny sportowy wysiłek oraz na poznanie pięknych okolic Kołobrzegu z nadmorskiej perspektywy. Po południu, orzeźwieni sportową rywalizacją, uczestnicy oddali się aktywności intelektualnej – udziałowi w wykładzie z zakresu prawa karnego, prowadzonym przez mecenasa Andrzeja Zajdę. Wieczorem na uczestników czekała kolejna impreza oraz poczęstunek w klubie ATLANTIS. Również tego wieczoru nikt nie zawiódł, a dyskusje i tańce trwały do białego rana, kiedy to... przyszła pora na wykład z prawa cywilnego sędzi Heleny Ciepłej. Pomimo, że czas snu był krótki i minął w oka mgnieniu uczestnicy na szkolenie stawili się nawet w nadkomplecie, jako że część adwokatów dojechała do Kołobrzegu specjalnie na wykład. Po przyjęciu dużej dawki wiedzy i ciekawych prawniczych dyskusjach – uczestnicy rozjechali się do domów, obiecując udział w kolejnej edycji Rajdu.

Dodaję, iż wspaniałe SPA i strefa wellness hotelu AQUARIUS sprawiły, że część dyskusji odbywała się w podgrupach, prowadzonych często wczesnym rankiem na basenie, bądź w grotach śnieżnych (ku odświeżeniu i pokrzepieniu ducha i ciała).

Z zadowoleniem zaobserwować można, że impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem, a frekwencja z roku na rok wzrasta o niemal 100 %. W tegorocznym Rajdzie uczestniczyło bowiem blisko sześćdziesięciu adwokatów i aplikantów. Bardzo cieszy, że powstała kolejna ogólnopolska impreza sportowa, która gromadzi i integruje nasze środowisko, co w dzisiejszych „zabieganych" czasach stanowi bez wątpienia nieocenioną wartość. Zdarza się bowiem przecież, że dopiero przy takich okazjach możemy bliżej poznać nasze Koleżanki i Kolegów, których dotychczas mijaliśmy bez słowa na korytarzach sądowych, nie mając czasu na chociażby chwilę rozmowy, a często nawet nie znając ich imienia. Natomiast wymiana doświadczeń sądowych (i pozasądowych) z adwokatami z innych Izb, jest bezcenna, o czym chyba nikogo z nas nie trzeba przekonywać.

Organizatorzy pragną serdecznie podziękować wszystkim dzielnym kijkowiczom za udział w Adwokackim Rajdzie Nordic Walking 2013, a równocześnie wyrazić przekonanie, że impreza zostanie uwzględniona w kalendarzu wydarzeń adwokatury i odbędzie się również w przyszłym roku.

A zatem, do zobaczenia za rok! [ ]

adw. Agnieszka Aleksandruk – Dutkiewicz
Komisja Spraw Socjalnych, Kultury i Sportu
oraz Klub Adwokata Szczecińskiej Izby Adwokackiej

Akademia Prawa Niemieckiego w Szczecinie

W poniedziałek, 14 października 2013 r. prof. dr hab. Frieder Dünkel, reprezentujący Uniwersytet Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie oraz prof. dr hab. Marek Górski - prorektor ds. nauki i współpracy międzynarodowej Uniwersytetu Szczecińskiego podpisali list intencyjny w sprawie utworzenia Akademii Prawa Niemieckiego w Szczecinie.

Doniosły akt towarzyszył prezentacji Meklemburgii-Pomorza Przedniego w Szczecinie, przedsięwzięcia cieszącego się kilkunastoletnią tradycją, którego celem było i jest pogłębianie współpracy między regionami, w tym roku odbywającego się pod hasłem „Razem do Europy".

Podczas uroczystości głos zabrali Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz – co warto podkreślić - absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego oraz premier kraju związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie Erwin Sellering. W swoich przemówieniach wskazywali na zalety współpracy partnerskiej pomiędzy województwem zachodniopomorskim a krajem związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie, w tym również na znaczenie dla obu regionów inicjowanego projektu Akademii Prawa Niemieckiego.

Kursy i studia, których przedmiotem są systemy prawne innych państw, w tym również tzw. „szkoły prawa niemieckiego" organizowane są od kilkunastu lat na najlepszych polskich uniwersytetach. Ich działalność opiera się na współpracy polskich i niemieckich szkół wyższych. W zajęciach uczestniczą studenci prawa i innych kierunków, ale również praktycy zajmujący się współpracą z sąsiadami oraz stosowaniem prawa niemieckiego.

Akademia Prawa Niemieckiego w Szczecinie ma być rocznym kursem skierowanym zarówno do studentów prawa jak i innych kierunków, a także do polskich prawników – praktyków. Wykładowcami będą niemieccy profesorowie, sędziowie i adwokaci. Zajęcia prowadzone będą przede wszystkim w języku niemieckim.

Mamy nadzieję, że przedsięwzięcie będzie początkiem współpracy naukowej w ramach poszczególnych dziedzin prawa, wymiany kadry i studentów, ale także umożliwi uzupełnienie biblioteki wydziałowej o specjalistyczną literaturę kraju sąsiada. Przede wszystkim jednak, szczecińska szkoła prawa niemieckiego stworzy możliwość dalszego rozwoju studentom oraz profesjonalnej kadrze administracyjnej i prawnikom z regionu, nawiązania nowych kontaktów i stworzenia platformy wymiany doświadczeń.

Zachodniopomorska Akademia, której rolę gospodarza przyjmie Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, opierać się będzie na współpracy z Uniwersytetem Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie, Krajowym Sądem Konstytucyjnym w Greifswaldzie, Krajowym Sądem Administracyjnym w Greifswaldzie, Wyższym Sądem Krajowym w Rostoku, Sądem Apelacyjnym w Szczecinie oraz Prokuraturą Apelacyjną w Szczecinie.

Pierwsze zajęcia odbędą się 15 listopada br. Szczegóły dotyczące projektu będą zamieszczone na stronie internetowej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. [ ]

Marcin Przybysz, *adwokat*

| ***Magdalena Semczyszyn**, OBEP IPN Szczecin*

Harcerska konspiracja

Powojenny opór przeciwko władzy komunistycznej kojarzony jest dziś przede wszystkim z oddziałami zbrojnymi, które działały głównie na obszarze wschodniej i południowej Polski. Tymczasem kiedy od połowy 1946 r. działalność grup zbrojnych różnej proweniencji zanikała, wśród twórców nowej konspiracji antykomunistycznej zaczęła przeważać młodzież szkolna. Historycy oceniają, że do 1956 r. na terenie całego kraju powstało ponad 1000 różnych organizacji młodzieżowych, skupiających ponad 10 tys. osób.

Również na Pomorzu Zachodnim w latach 1947–1956 istniało kilkadziesiąt nielegalnych grup tego typu. Przeciętny wiek ich członków wynosił 14–20 lat, a zakres i skala działalności były zróżnicowane. Ich aktywność przejawiała się m.in. w organizacji różnych akcji propagandowych (ulotki, gazetki, napisy), czasami obejmowała również magazynowanie broni i plany podjęcia działań zbrojnych. Członkom organizacji towarzyszyły idee walki o niepodległą Polskę, bunt wobec powojennej niesprawiedliwości, chęć zemsty za represje doznawane przez członków rodzin, a także szukanie alternatywy dla szarej codzienności, w którą wtłaczano indoktrynowaną młodzież. Młodzi z właściwym sobie zapałem szukali możliwości zamanifestowania własnych ideałów: organizowali kółka samokształceniowe, słuchali zakazanych audycji radiowych, sporządzali ulotki iplakaty. Tworzyli także związki i organizacje, dla których inspiracją byli żołnierze Armii Krajowej i zbrojne podziemie antykomunistyczne.

Niektóre z organizacji nawiązywały wprost do przedwojennych tradycji harcerskich. Na przełomie lat 1949/1950 Związek Harcerstwa Polskiego został ostatecznie podporządkowany komunistycznemu Związkowi Młodzieży Polskiej (ZMP). Na znak protestu część członków wystąpiła z jego szeregów, próbując organizować kilkuosobowe, niezależne organizacje harcerskie. W takich okolicznościach, wiosną 1951 r. w Szczecinie, narodziła się idea powołania Harcerskiej Drużyny Konspiracyjnej (HDK). Twórcami HDK byli dwaj byli członkowie ZHP: 16-letni Bolesław Gewert i 19-letni Bogdan Lewczenko. Wkrótce do organizacji wstąpili także 19-letni Władysław Klimek i 16-letni Franciszek Włosek. Przywódcą organizacji został pochodzący ze Stryja Bolesław Gewert. Chłopiec wiele doświadczył podczas wojny. Jego ojciec zginął podczas kampanii wrześniowej. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Kresy cała rodzina została wywieziona do pracy w jednym z syberyjskich kołchozów. W 1946 r. Gewert przybył do Szczecina jako młody „repatriant" i rozpoczął naukę w szkole wieczorowej, łącząc jednocześnie obowiązki ucznia z pracą w Państwowym Przedsiębiorstwie „Żegluga na Odrze".

W ramach działalności organizacji chłopcy spotykali się w domu Gewerta przy ul. Orzeszkowej w Szczecinie, gdzie kontestowali polityczną rzeczywistość, słuchali audycji Sekcji Polskiej radia BBC i przygotowywali teksty antykomunistycznych ulotek i wierszy. Opracowali także tekst przysięgi, wzorowany na ślubowaniu harcerskim. Wkrótce pojawiły się też pierwsze plany akcji zbrojnych. Chłopcy uznali, że prawdziwym przejawem walki z nową władzą będzie likwidacja pracowników aparatu represji: funkcjonariuszy UB i MO. W lipcu 1951 r. choroba Władysława Klimka i jego wyjazd do sanatorium przeciwgruźliczego spowodowały jednak konieczność zawieszenia działalności organizacji.

Rok później Bolesław Gewert reaktywował HDK i namówił do uczestnictwa w organizacji swoich kolegów – Stanisława Bućkę i Andrzeja Mateję. Obaj pracowali w porcie rzecznym w Widuchowej. Z kolei mieszkający na szczecińskim Osowie Franciszek Włosek wciągnął do grupy sąsiadów – Stanisława Marysza i Leszka Kosteckiego. W lutym 1953 r. przemianowano nazwę grupy na Harcerską Organizację Podziemną (HOP). W tym samym czasie Gewert polecił wyjeżdżającemu na urlop Stanisławowi Bućce rozszerzenie działalności organizacji na jego rodzinną miejscowość – Osieczną (pow. Leszno). Bućko błyskawicznie wywiązał się z powierzonego zadania. Już 8 lutego 1953 r. w mieszkaniu swoich rodziców w Osiecznej odebrał przysięgę od trzech nowych członków HOP: Henryka Kosmalskiego, Leopolda Martina i Kazimierza Cholewy. Podczas kolejnych zebrań chłopcy prześcigali się w pomysłach na dalszą działalność. Planowano m.in. tropienie donosicieli, którzy informowali UB o osobach, które słuchały zakazanych audycji radiowych. Na liście wrogów znaleźli się ponadto sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Osiecznej, przewodniczący lokalnego koła ZMP i przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lesznie. Podczas jednej z wizyt w Osiecznej Bolesław Gewert dostarczył grupie zdobyty w Szczecinie granat, który miał posłużyć do wysadzenia samochodu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Lesznie. Ostatecznie chłopcy zrealizowali tylko jeden pomysł: 16 lutego 1956 r. przecięli kabel telefoniczny łączący miasteczko z Lesznem, paraliżu-

jąc tym samym na przeszło dobę łączność pomiędzy obiema miejscowościami.

Również większość planów szczecińskiej części organizacji nie została nigdy zrealizowana. Wiosną 1953 r. jej uczestnicy skupili się na pozyskiwaniu broni. Zadanie ułatwiał fakt, że w okolicznych lasach i wśród ruin łatwo było jeszcze o podobne znaleziska. Przy odrobinie sprytu można było postarać się także o zakup zdezelowanej broni na czarnym rynku. Ostatecznie chłopcom udało się zgromadzić cztery scyzoryki, jeden uszkodzony pistolet Parabellum, jeden pistolet bębenkowy kal. 6,35 oraz wspomniany granat.

Tymczasem organizacją zainteresował się szczeciński UB. Już pod koniec lutego 1953 r. Wydział V WUBP w Szczecinie (zajmujący się m.in. nielegalną działalnością młodzieżową) otrzymał informację o istnieniu „tajnego związku kontrrewolucyjnego", który zasięgiem obejmował również młodych mieszkańców Osiecznej. Dane pochodziły z przechwyconej korespondencji prowadzonej pomiędzy Stanisławem Bućką i Henrykiem Kosmalskim. 27 lutego 1953 r. delegowany funkcjonariusz WUBP w Szczecinie aresztował Henryka Kosmalskiego. Zatrzymania dokonano we Wrocławiu, gdzie chłopiec uczęszczał do szkoły zawodowej. W trakcie brutalnego śledztwa 17-letni Kosmalski wyjawił niektóre szczegóły dotyczące organizacji w Osiecznej. Przy zatrzymanym znaleziono m.in. tekst przysięgi HOP. W marcu 1953 r. tamtejszy PUBP aresztował kolejne pięć osób związanych z organizacją. Podczas rewizji zabezpieczono dowody „wrogiej" działalności chłopców, w tym brulion, w którym Leopold Martin prowadził protokoły zebrań, spis członków oraz zaszyfrowane meldunki. Nadal jednak zgromadzone materiały nie rzucały pełnego światła na działalność i liczebność grupy szczecińskiej HOP. Do aresztowania Bolesława Gewerta i jego kolegów przyczynił się dopiero zwerbowany w trakcie śledztwa TW „Harcerz". To właśnie jego donosy posłużyły za podstawę do zatrzymań wszystkich członków organizacji ze Szczecina (17–19 kwietnia 1953 r.). Zachowane materiały nie wskazują, aby pod tym pseudonimem ukrywał się jeden z członków organizacji, najprawdopodobniej musiał to być kolega któregoś z nich.

Podczas śledztwa chłopcy przeszli serię brutalnych przesłuchań. O ich przebiegu dowiadujemy się z zeznań złożonych po latach przed prokuratorami Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Szczecinie. Jeden z członków HOP podał m.in.: „W czasie śledztwa przesłuchujący mnie funkcjonariusze wyzywali mnie od bandytów. Kopano mnie też po plecach, gdy coś powiedziałem nie tak jak tego ode mnie oczekiwano. Po takich kopnięciach spadałem z taboretu. Byłem też bity pasami po rękach. Przesłuchania odbywały się też w nocy i świecono mi w oczy silną żarówką tak, że potem miałem trudności z widzeniem [...] W więzieniu wyżywienie było bardzo złe – dawano 20 dkg chleba czarnego, pół litra czarnej kawy, 2 l cienkiej zupy z kapusty i ziemniaków, na kolację dawano łyżkę rozgotowanej kaszy. Chodziłem cały czas głodny. Spało się na siennikach, a do przykrycia służył koc. Potrzeby fizjologiczne w zależności od celi załatwiało się do kubła lub była zwyczajna toaleta. Nie można było widywać się z rodziną i prowadzić żadnej korespondencji. Nie było żadnych praktyk religijnych. Ojciec poszukiwał mnie przez 6 miesięcy ale nikt nie chciał mu udzielić informacji co się z nami stało. Dowiedział się dopiero tuż przed rozprawą od adwokata gdzie my jesteśmy i co się z nami stało".

Podczas śledztwa wymuszano na uczestnikach organizacji składanie określonych zeznań. Z kolei proces przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie przypominał upiorny teatr. Kolejny członek HOP zeznawał: „[...] zdarzało się, że spisujący protokół ujął w nim treści, których ja nie podałem. One mnie obciążały, gdyż stanowiły o mojej antypaństwowej działalności. Wtedy nie chciałem podpisać protokołu funkcjonariusz ten wyzywał mnie i straszył, że mnie zgnoi. Czynił zamachy ciężkimi przedmiotami jak dziurkacz żeliwny, zszywacz – strasząc, że uderzy jak nie podpiszę protokołu [...]. Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Szczecinie odbyła się rozprawa, którą pamiętam jako farsę. Odzywał się podczas niej tylko sędzia i prokurator oraz funkcjonariusz UB. Mojemu obrońcy z urzędu gdy tylko zadał mi pytanie – sędzia odebrał głos. Inni obrońcy w ogóle nie odzywali się".

We wrześniu 1953 r. wyrokiem WSR w Szczecinie chłopcy zostali skazani na kary od 5 do 10 lat więzienia (Bolesław Gewert, Franciszek Włosek, Stanisław Marysz). Część z nich odbyli w Więzieniu dla Młodocianych w Jaworznie, i Ośrodku Pracy Więźniów przy Kopalni Węgla Kamiennego w Knurowie, gdzie każdy dzień roboczy zaliczano – pod warunkiem wykonania normy – na poczet dwóch dni pozbawienia wolności. Wyniszczająca praca i ciężkie warunki bytowe spowodowały, że opuścili mury więzienia jako schorowani, cierpiący na przewlekłe dolegliwości ludzie. Cena za patriotyzm i młodzieńczy bunt okazała się bardzo wysoka. [ ]

In Gremio – miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych
http://www.ingremio.org
Google
Reload
Search
o In Gremio
wybierz:
nr 1/2004
nr 2/2004
nr 3/2004
nr 4/2004
nr 5/2004
nr 6/2004
nr 7/2004
nr 8/2004
nr 1/2005
nr 2/2005
nr 3/2005
nr 4/2005
nr 5/2005
nr 6/2005
nr 7-8/2005
nr 9/2005
nr 10/2005
nr 11/2005
nr 12/2005
nr 1/2006
nr 2/2006
nr 3/2006
nr 4/2006
nr 5/2006
ingremio
www.ingremio.org
zapraszamy do naszego serwisu internetowego